Nr. 50. Lwów, dnia 9. grudnia 1910 Rok XLIII. Tom LXXX.

ROLNIK

ORGAN C. K. GALICYJSKIEGO TOWARZYSTWA GOSPODARSKIEGO

WYCHODZI W KAŻDY PIĄTEK.

PRENUMERATA WYNOSI wraz z przesyłką pocztową:
W Państwie austryackiem rocznie 16 K, półrocznie 8 K.
W Rosyi rocznie 10 rubli sr.
W W. Ks. Poznańskiem rocznie 20 mk.
Dla członków Tow. gosp. opłacających 10 koronową wkładkę 4 korony.
Numer pojedynczy kosztuje 40 hal.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:
DR JAN PAYGERT
BIURO KOMITETU C. K. GAL. TOW. GOSPOD.
LWÓW, ULICA KAROLA LUDWIKA 3.

Cena ogłoszeń zamieszczona na okładce inseratowej.
Ogłoszenia przyjmuje: Administracja „Rolnika" i Agencja ogłoszeń, Lwów, Pasaż Hausmana 3.
Manuskryptów niezamieszczonych nie zwraca się.
Reklamacje uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego. — Przedruk bez podania źródła niedozwolony.

TREŚĆ:

O organizacji praktyk rolniczych dla uczniów wyższych i średnich szkół rolniczych.

Komitet Kółek Ziemian w uznaniu doniosłości wykształcenia praktycznego młodzieży naszej, kończącej wyższe i średnie zakłady naukowe, na początku roku bieżącego zaprosił dra Kazimerza Rogoyskiego prof. Uniw. Jagiellońskiego do wygłoszenia odczytu na powyższy temat.

Odczyt ten miał miejsce na Walnem Zgromadzeniu Kółek Ziemian dnia 26. lutego 1910 r. we Lwowie.

Po wyczerpującej dyskusji Walne zgromadzenie poleciło Komitetowi Kółek Ziemian wybór Komisji, któraby opracowała regulamin dla organizacji, mającej za zadanie ułatwienie naszej młodzieży, kształcącej się w zakładach naukowych, zdobycia praktyk podczas wakacji przedostatniego roku studjów i po ukończeniu tychże.

W skład wybranej „Komisji praktyk" weszli:

Książę Witołd Czartoryski z Pełkiń (jako przewodniczący), dr. Witołd Milieski z Piekar, hr. Jan Mycielski, z Zarzecza, Józef M. Pomorski dyrektor Akademji Dublańskiej (jako sekretarz), dr. Kazimierz Rogoyski prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego (jako główny sekretarz), Jan Feliks Sikorski, dyrektor szkoły rolniczej w Czernichowie i Jerzy Turnau z Mikulic.

Opracowane przez Komisję praktyk regulaminy zostały przyjęte na posiedzeniu Komitetu Kółek Ziemian w Krakowie dnia 18. września 1910 r. i ostatecznie zatwierdzone na posiedzeniu Komisji praktyk we Lwowie dnia 4. listopada 1910 r.

Regulaminy te składają się z dwóch części: jednej, zawierającej wskazania dla Komisji praktyk, drugiej, obejmującej przepisy ogólne, obowiązujące praktykantów.

A) Regulamin dla Komisji praktyk.

1) Celem Komisji praktyk po raz pierwszy wybranej na Walnem zgromadzeniu Kółek Ziemian dnia 26. lutego 1910 roku we Lwowie, jest zorganizowanie sprawy praktycznego wykształcenia uczniów wyższych i średnich szkół rolniczych. Komisja ta składa się z siedmiu członków: czterech praktycznych rolników i trzech profesorów, obiera ją Walne zgromadzenie wiosenne Kółek Ziemian na przeciąg lat trzech, o ile możności z pośród członków należących do Kółek Ziemian. Walnemu zgromadzeniu Kółek Ziemian przysługuje wszakże prawo wyboru do Komisji i osób nie należących do Kółek Ziemian, jednak nie więcej nad dwie, wtedy pięć innych musi być wybranych z pośród członków Kółek Ziemian.

2) Komisja praktyk wybiera z łona swego przewodniczącego i dwóch sekretarzy na rok jeden; zbiera się co najmniej dwa razy do roku w (styczniu i czerwcu) na przemian we Lwowie i Krakowie. Obrady Komisji prowadzi przewodniczący, protokoły zebrań zapisuje sekretarz główny.

3) Uchwały Komisji zapadają większością głosów. W razie równej liczby głosów przeważa głos przewodniczącego. Dla prawomocności uchwał potrzebną jest obecność przynajmniej 4 członków Komisji.

4) Agendy prowadzą dwaj sekretarze, z których jeden ma sprawy odnoszące się do rozmieszczenia młodzieży w zachodniej Galicji, drugi zaś we wschodniej. Korespondencje z władzami i towarzystwami załatwia sekretarz główny w porozumieniu z przewodniczącym.

5) Komisja praktyk wyszukuje gospodarstwa, nadające się do umieszczenia w nich praktykantów, przytem środkami pomocniczymi będą w pierwszym rzędzie osobiste informacje członków Komisji, w drugim odezwy rozsyłane do członków Kółek Ziemian, a nawet umiesz-

czane w pismach rolniczych. Komisja uciekać się będzie do wydawania odezw tylko w tych wypadkach, gdyby ilość gospodarstw odpowiednich, znanych jej osobiście, nie wystarczała na umieszczenie zgłoszonych kandydatów, poszukujących praktyki.

6) W wyborze gospodarstw Komisja przestrzegać powinna następujące cenzusy odnoszące się do osoby właściciela (wzgl. kierownika) gospodarstwa i samego gospodarstwa. Właściciel (wzgl. kierownik) powinien być osobistością znaną z prawości charakteru, człowiekiem mówiącym prawdę i żyjącym prawdą, posiadać wykształcenie rolnicze i być dobrym rolnikiem. Gospodarstwo jego powinno być prowadzone w kierunku możliwie wysokiego czystego dochodu, oparte o dobrą rachunkowość, porządnie zagospodarowane i systematycznie prowadzone na podstawach racjonalnie stosowanej techniki gospodarczej.

7) Komisja praktyk sprawdza cenzusy wymagane od gospodarstw odpowiednich za pośrednictwem referatów, składanych o każdem gospodarstwie przez jednego z członków Komisji. Referaty te winny być opracowywane na podstawie osobistej dokładnej znajomości osoby i warunków przynajmniej przez samego referenta. Gdyby gospodarstwo, chcące przyjmować praktykantów z ramienia Komisji, mało było znane, wtedy Komisja wysyła dwóch członków swoich na miejsce i im powierza wydanie opinji.

8) Komisja praktyk zatwierdza szczegółowe przepisy, obowiązujące w danem gospodarstwie praktykantów rolniczych. Przepisy te projektowane przez właścicieli (wzgl. kierowników) gospodarstw, zbudowane są w szczegółach podług odmiennych wymagań i rygorów, przestrzeganych w każdem poszczególnem gospodarstwie. Przepisy te jednak wszystkie winny opierać się na kilku następujących ogólnie przyjętych zasadach:

a) Praktykant prowadzony jest w ten sposób, iż przeznaczony jest do robót, które sam wykonuje, lub za które sam, jako dozorca, odpowiada, zawsze według wskazań kierownika, mającego jednak wciąż na uwadze wykształcenie praktykanta. Unikać należy przeznaczania praktykanta do robót, w którychby nie miał bezpośredniego udziału, a uczestniczył jedynie jako bierny widz.

b) Na jednym folwarku odbywać może praktykę całoroczną jeden kandydat, a podczas lata dwóch.

c) Praktykant prowadzony jest od wielostronnego wyćwiczania go w umiejętnem obchodzeniu się ze szczegółami technicznymi gospodarstwa ku rachunkości, książkowości i zadaniom zarządu i administracji, aż do zaznajamiania go z przewodnią myślą w zorganizowaniu danego gospodarstwa.

d) Od praktykanta wymagane jest bezwzględne posłuszeństwo, sprężystość w pracy, świecenie przykładem przez moralny tryb życia. Kandydaci nie stosujący się do rygorów i przepisów ogólnych i szczegółowych mają wypowiedzianą praktykę na 10 dni naprzód, a jednocześnie zawiadamiany jest o tem listownie sekretarz główny Komisji praktyk.

e) Raz na tydzień odbywać się powinny sesje kierownika gospodarstwa z praktykantami. Sesje te, czyli inaczej rodzaj konwersatorjów, dawać będą właścicielowi (wzgl. kierownikowi) gospodarstwa sposobność sprawdzania u praktykanta przykładności i uwagi poświęcanej różnym czynnościom gospodarczym, a praktykantowi możność zadawania pytań i wysłuchania programu robót na tydzień następny.

9) Komisja praktyk wystawia świadectwa zwykłe z praktyki na podstawie: a) odbytej 14-miesięcznej praktyki w jednem i tem samem gospodarstwie, t. j. dwumiesięcznej wakacyjnej podczas przedostatniego roku studjów i 12-miesięcznej t. j. całorocznej po ukończeniu studjów, b) sprawozdania o pracy i zachowaniu się kandydata, przesłanego Komisji przez właściciela (wzgl. kierown.) gospodarstwa, c) na podstawie szczegółowego sprawozdania samego kandydata, będącego wyciągiem z jego dziennika czynności.

10) Komisja praktyk raz do roku, na początku czerwca urządza egzaminy z praktyk przed Komisją przez siebie wybraną, składającą się z czterech osób. Egzaminy takie odbywać się będą corocznie w majątku przez Komisję zawczasu wyznaczonym. — Do egzaminu tego przystępować mogą tylko tacy kandydaci, którzy otrzymali świadectwo z odbytej praktyki w myśl warunków pod 9) wymienionych, a ponadto odbyli jeszcze 10-miesięczną praktykę w innem lub w innych dowolnie przez siebie wybranych gospodarstwach w kraju lub zagranicą, lecz także takich, które Komisja praktyk uzna za nadające się do wykształcenia praktykantów (patrz 6). Do egzaminu z praktyk zatem dopuszczeni mogą być tylko tacy kandydaci, ukończeni słuchacze szkół rolniczych wyższych i średnich, którzy pod kierunkiem Komisji praktyk odbyli ogółem najmniej 24 miesiące praktyki.

Przedmiotem egzaminów będą następujące punkty:

a) Obchodzenie się z narzędziami (znajomość części składowych, ustawianie i wprowadzanie w ruch).

b) Obchodzenie się z zapasami (roboty w śpichlerzu, obroczarnia, nawozy, ocena ilości na oko).

c) Obchodzenie się z inwentarzem żywym (czyszczenie, zaprzęg, karmienie, pomoc w najczęstszych chorobach, dój, wiązanie, pojenie, wychów i t. d.).

d) Obchodzenie się z ludźmi (wydawanie dyspozycji, nadzór, ocena żądań i wydatków pracy, rozdział ludzi i inwentarzy roboczych przy poszczególnych robotach).

e) Prowadzenie książkowości i rachunkowości (raporty dzienne, kasowe, regestra, kontrole udoju, księgi magazynów, księgi hodowlane, regestr zamawiań, sperandy i t. d.).

f) Zawieranie umów, znajomość najważniejszych ustaw.

g) Pytania z zakresu administracji.

Komisja wystawia osobne świadectwa kandydatom, którzy się powyższemu egzaminowi poddali.

11) Komisja praktyk wyjednywa u rządu, towarzystw i organizacji rolniczych fundusze na stypendja dla niezamożnej młodzieży, niemogącej opłacać swojej praktyki i zarządza tymi funduszami. Skarbnikiem jest każdoroczny sekretarz główny. Fundusze składa się do Banku krajowego. Komisja praktyk wybiera dwóch członków do Komisji kontrolującej.

B) Regulamin ogólny dla praktykantów.

1) Każdy słuchacz wyższego i średniego rolniczego zakładu naukowego ma prawo korzystać z organizacji „Komisji praktyk“ Tow. Kółek Ziemian. Kandydat otrzymujący praktykę z polecenia tej Komisji poddaje się bezwzględnie przepisom ogólnym, opracowanym przez Komisję praktyk i szczegółowym, obowiązującym w danem gospodarstwie, a przez Komisję zatwierdzonym.

2) Kandydaci rozpoczynają praktykę podczas wakacji letnich, pomiędzy przedostatniem rokiem studjów a ostatnim i w dalszym ciągu odbywają ją, o ile możności w tem samem gospodarstwie, przez cały rok zaraz po ukończeniu studjów, t. j. od 1. sierpnia po koniec lipca.

3) Praktykant zasadniczo płaci za swoją praktykę, w stosunku 60 koron miesięcznie za utrzymanie i 20 koron miesięcznie za kierownictwo.

Od opłat tych mogą być zwalniani praktykanci, których praca zaczyna przynosić pożytek danemu gospodarstwu; decyzja pod tym względem przysługuje wyłącznie właścicielowi (względnie kierownikowi) gospodarstwa; zwolnienie od opłat nie może wszakże w żadnym razie nastąpić wcześniej, jak po 4 miesiącach praktyki, wliczając w nie miesiące wakacyjne.

4) Niezamożni, lecz dobrych postępów, mogą otrzymać od Komisji praktyk, na podstawie świadectw szkolnych i opinji profesorów, stypendja, umożliwiające im częściowe lub całkowite pokrycie należytości za praktykę. Stypendja te wypłacane są w ratach miesięcznych wprost na ręce właściciela (wzgl. kierownika), u którego kandydat odbywa praktykę. Stypendja te mogą być wypłacane najdłużej w ciągu pierwszych 6 miesięcy praktyki, wliczając miesiące praktyki wakacyjnej.

5) Podczas swej praktyki kandydat obowiązany jest prowadzić osobno, poza książkowością gospodarczą, własny dziennik, zawierający obserwacje gospodarcze, przyrodnicze i fizjograficzne, oraz codzienny wykaz czynności praktykanta. Wyciągi tych dzienników, podpisane przez właściciela (wzgl. kierownika) gospodarstwa, obowiązany jest praktykant odsyłać co miesiąca pod adresem, wskazanym mu przez Komisję praktyk. Sprawozdania te mają świadczyć o zmyśle spostrzegawczym i zajęciach praktykanta, nie mają być krytyką gospodarstwa.

6) Po ukończeniu całej 14-miesięcznej praktyki kandydat otrzyma świadectwo z odbytej praktyki, wystawione przez Komisję praktyk (patrz punkt 9 regulaminu A.).

Świadectwa takie nie mogą być w żadnym razie otrzymane przed ukończeniem 14-miesięcznej praktyki.

7) Praktykanci, którzyby po ukończeniu takiej 14-miesięcznej praktyki chcieli się poddać egzaminowi z praktyki, obowiązani są zgłosić to zaraz do Komisji praktyk i udać się jeszcze na 10-miesięczną praktykę w innem lub innych gospodarstwach w kraju lub zagranicą (patrz punkt 10. regulaminu A). Dopiero po odbyciu i tej 10-miesięcznej praktyki i otrzymaniu za tę praktykę dobrego świadectwa, kandydaci dopuszczani będą do egzaminu z praktyki.

* * *

ODEZWA.

W myśl powyższych regulaminów Komisja praktyk Towarzystwa Kółek Ziemian rozpoczyna swe czynności w roku 1911 t. j. zajmie się rozdawaniem praktyk i umieszczaniem kandydatów od lata 1911 r.

Kandydaci, uczniowie szkół wyższych i średnich krajowych i zagranicznych, chcący korzystać z organizacji „Komisji praktyk" i poddać się powyższym regulaminom, zechcą zgłaszać się pisemnie pod adresem jednego z dwóch sekretarzy lub innych wyżej wymienionych członków „Komisji praktyk".

Aby ułatwić czynności Komisji pożądanem jest jak najrychlejsze zgłaszanie swych kandydatur; ostatni termin uwzględnienia zgłoszeń upłynie z dniem 1. kwietnia 1911 r.

W piśmie zgłoszeń kandydaci winni podać odpowiedzi na następujące pytania: 1) Nazwisko. 2) Nazwa uczelni, w której się kandydat kształci. 3) Wiek kandydata. 4. Pochodzenie (ze wsi, czy miasta). 5) Poddaństwo. 6) Czy praktykant już odbywał praktykę przed studjami, gdzie i jak długą. 7) Czy kandydat pragnąłby otrzymać praktykę wakacyjną (w ciągu lata 1911 r.) czy też całoroczną (od 1. sierpnia 1911 r. po koniec lipca 1912 r.) 8) W jakiem gospodarstwie (w zachodniej czy wschodniej Galicji, na ziemi ciężkiej czy lekkiej, intenzywnem czy bardziej ekstenzywnem i t. d.). 9) Czy kandydat jako niezamożny pragnąłby otrzymać stypendjum, umożliwiające opłatę całkowitej, czy też części należytości za praktykę.

W końcu pisma zgłoszeń kandydaci winni dodać, że regulaminy powyższe są im znane i z góry poddają się przepisom w tych regulaminach umieszczonym.

„Komisja praktyk"
Towarzystwa Kółek Ziemian.

Podniesienie stanu włościańskiego.

(Z niem. — Br. v. Friesenhof w „Monatschrift für Landwirt.")
(Dokończenie.)

IV.

Jeżeli będziemy mieć przed oczyma to, co właśnie nadmieniliśmy, jako przyczynę przeludnienia poszczególnych osad i z tego wynikającego zbyt gęstego zabudowania wsi — wtedy nasuwa się nam mimowoli pytanie, dlaczego nowi mieszkańcy budują domy w centrum wsi, gdzie i bez tego jest ich już za wiele, zamiast poza obrębem osady na wolnem miejscu nowe siedziby zakładać. Odpowiedź na to pytanie znaleźć łatwo, a przyczyn jest dwie. Pierwszą jest mały obszar posiadanego gruntu, wobec czego niepożądanem byłoby zmniejszanie już i tak małego kawałka przez postawienie budynków — drugą, którą uważam za ważniejszą, jest chęć właściciela pozostania w kontakcie z wsią — a proste rozszerzenie wsi na zewnątrz jest wykluczonem także z tego powodu, że otaczają ją grunta znajdujące się w posiadaniu stałych właścicieli, nie mających tychże gruntów na sprzedaż.

Z wielu zaś względów akcja w kierunku rozszerzenia wsi na zewnątrz wydaje się być niezbędnie potrzebną. Względy te odnoszą się zwłaszcza do niebezpieczeństwa pożaru, oraz do stosunków sanitarnych, z drugiej strony możnaby w tem widzieć konieczność przysporzenia mieszkańcom wygody i przyjemności, aby ich do gleby ojczystej więcej przywiązać. Ponieważ obecnie przyczyny dzisiejszego sposobu przybudowywania wsi szukać należy w tem, że granice wsi nie nadają się do znaczniejszego rozszerzenia, ponieważ zamyka je w stałych rękach pozostająca posiadłość, musi zatem akcja, rozszerzanie wsi mająca na celu — z tych rąk, w których obecnie się pewne przestrzenie ziemi znajdują, takową uwolnić, o ile te grunta z pożytkiem dla wsi zużytkowaćby się dały, nabyć je i takowe tym włościanom odstąpić, którzy mieliby ochotę opuścić swą zagrodę, aby nowy, wygodniejszy budynek za wsią wystawić.

Miejmy w pamięci, że także akcja, przedsięwzięta w celu podniesienia stanu włościańskiego, polega na połączeniu rozdzielonych gospodarstw włościańskich w jedno, przenosząc małych właścicieli, którzy te cząstki w swem posiadaniu mieli, na grunta poza obrębem tej wsi, czy też wogóle gdzieindziej położone. Obydwie te akcje w równoległym dążą kierunku, względnie powiedzieć można, że akcja w celu podniesienia stanu włościańskiego bez rozszerzenia wsi nie da się przeprowadzić, a zatem

obydwie te akcje muszą się zlać w jedną, jednak akcja rozszerzenia wsi musi stanowić punkt wyjścia.

Ze względu na praktyczną stronę tej akcji należy zauważyć, że organa zajmujące się kwestją rozszerzenia wsi, muszą równocześnie prowadzić akcję podniesienia stanu włościańskiego. Jest to właśnie to zlanie się, o którem wspominaliśmy, przy której to sposobności nazwaliśmy tę akcję „parcelacyjną". — Jest to nazwa, której racjonalność postaramy się zaraz udowodnić.

W interesie rozszerzenia wsi należy się przedewszystkiem dowiedzieć, w jakim kierunku da się odnośna wieś rozszerzyć — którzy mieszkańcy byliby skłonni do zakładania nowej osady, przyczem jest nieodzownem także takie wypadki brać w rachubę, które dopiero w przyszłości mogą się zrealizować. Równocześnie występuje także akcja w celu przywrócenia stanu dawnych włościan, z żądaniem ziemi, a potrzeba tejże musi być z poprzednio wymienioną potrzebą pod uwagę wziętą. Obydwa sposoby użycia tego obszaru ziemi, różnią się z sobą zarówno lokalnie jak jakościowo, bo tam, gdzie chodzi o rozszerzenie wsi, można się zadowolić i najgorszym gatunkiem ziemi, tam zaś, gdzie chodzi o założenie nowych osad włościańskich — nie. Akcja w celu rozszerzenia wsi wymaga jaknajwiększej łączności ze starą wsią, co dla drugiego celu nie jest koniecznem. Mimo to obydwie akcje muszą iść razem, gdyż grunt potrzebny dla rozszerzenia wsi będzie musiał nieraz być zastąpionym przez inny grunt w drodze zamiany, a w tym celu grunt przeznaczony do oddania w zamianę, będzie musiał być tak samo kupionym jak ten grunt, który jako rolę trzeba przeznaczyć dla nowej osady włościańskiej.

Jeżeliby odnośnie do akcji stworzenia nowej włościańskiej osady, miało się odstąpić od tego warunku, że ma ona do wsi przytykać, a względnie że się ją niezależnie od kwestji rozszerzenia wsi przeprowadzić może, gdyż zagrody stawiać można na nowo nabytym gruncie poza granicami wsi położonym, to takie przypuszczenie za błędne uważać należy. Taka osada stałaby się rodzajem przysiółka a wspominaliśmy już, że to tylko w pewnych wyjątkowych razach mogłoby się udać, wogóle zaś należy zwłaszcza bezpośrednie połączenie z wsią popierać. Jeżeli chodzi tylko o małe przestrzenie, o pojedyncze zagrody, lub o wybudowanie jednego lub niewielu włościańskich gospodarstw — wtedy zapotrzebowanie ziemi jest również bardzo małem — może po prostu zależeć od możności zakupienia pojedynczej parceli. Inaczej się mają rzeczy, gdy idzie o założenie wielkiej ilości nowych gospodarstw włościańskich.

Jeżeli o to idzie, wypadnie nabyć obszar tak wielki, że łatwiej będzie go nabyć od właściciela wielkiej posiadłości, niżeli częściowo od małych właścicieli. Oprócz tego należy zważyć, że, gdzie zachodzi potrzeba kupienia większego obszaru, większą będzie także ilość tych budynków, które tam stanąć mają, niżeli tam, gdzie chodzi o drobnostkę, może o jedno jedyne gospodarstwo, dlatego taka akcja na wielką skalę posiada nierównie większe ekonomiczne i państwowe znaczenie.

W ten sposób w formie jednej wielkiej, lub kilku mniejszych parcel nabyty obszar, nie będzie w całości komuś oddanym, tylko podzielonym zostanie na mniejsze parcele i to nie tylko na pełne grunta, ale również w drodze wymiany na potrzebne dla rozszerzenia wsi kawałki ziemi, a przy przeprowadzaniu akcji zbiorowej inne wymiany mogą się również pożądanemi okazać.

Na tej drodze podwójna akcja, t. j. rozszerzenie wsi, oraz stworzenie nowych gospodarstw włościańskich, względnie tak ulubiona obecnie parcelacja, przybierze praktyczną i pożyteczną formę. Jednak może się to stać tylko na tej właśnie drodze. Obecnie bowiem dają się zauważyć takie przejawy akcji parcelacyjnej, które nie tylko za dobre nie można uważać, ale przeciwko którym należy jak najenergiczniej występować.

Nie trzeba szukać daleko. Można powiedzieć, że spotykamy się z parcelacją na każdym kroku t. j. ze sprzedażą w drodze parcelacji, która odbywa się jedynie w celu, aby uzyskać wyższą cenę kupna opierając się na tej zasadzie, że niektórzy zamożni chłopi godzą się na wyjątkowo wysoką cenę, której nie dałby większy właściciel, a to z tej przyczyny, ponieważ wieśniak ziemię przecenia. Odnośnie do tego należy się zastanowić, czy wieśniak istotnie może zapłacić więcej, niżeli większy właściciel, czy istotnie dla niego ziemia posiada większą wartość, a także kim są ci chłopi, bo także nie każdy chłop na to się zdecyduje.

Tak samo jak dzierżawca, za pewną szczególnie dogodną dla siebie parcelę, a nawet za większą przestrzeń ziemi zapłaci więcej, niżeli za właściwy przedmiot dzierżawny (naturalnie gdy jakość gleby jest dobra), ponieważ może gospodarować na niej, nie zwiększając ilości członków administracji — może również właściciel pojedyncze parcele ponad ich wartość zapłacić. Jeżeli jest nim wieśniak, to będzie to z pewnością zamożny gospodarz, ponieważ tylko taki posiada odpowiednie środki pieniężne. Jeżeli nie jest właścicielem całego gruntu, to chce się nim stać przez to zakupno. Jak już wspomnieliśmy, majętni chłopi są pod względem państwowym i ekonomicznym pożytecznymi czynnikami, a chociaż są to tylko włościanie, to dzisiejszy demokratyczny duch widzi ich chętniej na stanowisku posiadających ziemię, niżeli wielkich właścicieli.

Taka jednak transakcja nie sprzyja w niczem podniesieniu podupadłego stanu włościańskiego, dlatego nie możemy za nią przemawiać — przeciwnie musimy nawet stanowczo przeciw niej występować, ponieważ zabiera nam przeznaczone na parcelację grunta, których ilość jest daleko mniejsza, niżeli akcja do podniesienia stanu włościańskiego niezbędnie potrzebuje.

Liczba zamożnych chłopów, gotowych do dawania wysokich cen za ziemię, jest niedość wysoką, by zadowolić życzenia, powiedzmy raczej chciwość sprzedających. Wpadli więc na myśl korzystnego spożytkowania tej okoliczności, że chłop, posiadający mniej, niżeli minimalną przestrzeń ziemi, z którejby wyżyć mógł, pragnie chociażby przez chwilowe, nadmierne obciążenie swej posiadłości tak ją powiększyć, by z niej żyć mógł — a ponieważ pieniędzy nie ma, tak zwane parcelacyjne banki mają ułatwić transakcję. Przytem jednak sprzedający musi swą przesadzoną cenę uzyskać, a bank parcelacyjny także musi wyjść dobrze na interesie, wszystko zaś dzieje się na koszt biednego wieśniaka! Czy taki proceder może się podobać tym, którzy dążą do polepszenia położenia stanu włościańskiego? Czy nie jest to rodzajem szaleństwa ze strony apostołów socjalizmu, że radują się, iż jakaś cząstka wielkiej własności na tej drodze dostała się w chłopskie ręce?

Tegoczesne banki parcelacyjne muszą być uważane za klątwę ciężącą nad stanem włościańskim, gdyż napełniają tylko kieszenie wielkich spekulantów i akcjonarjuszy na koszt stanu włościańskiego. Znamy tylko jedną drogę, którą akcja parcelacyjna w interesie stanu włościańskiego iść może i powinna. Jest to interesem państwa, by podupadły stan włościański znów podnieść, dlatego tylko państwo może występować w roli nabywcy przeznaczonych na sprzedaż parcel i ono tylko samo powinno przydzielać te zakupione grunta tym właścicielom, którzy mają niemi być obdzieleni.

VII.

Z tego już, co powiedzieliśmy, musimy przyjść do przekonania, że istnieją rozmaite utrudniające okoliczności natury finansowej. Najpierw cena kupna musi być zaraz wypłaconą sprzedającemu; oddanie nabytej przestrzeni interesowanym wieśniakom niezawsze może zaraz nastąpić; przestrzeń ta musi czas dłuższy pozostać w posiadaniu państwa, zanim zostanie między włościan rozdzieloną. Mogą być wprawdzie w tym czasie wydzierżawione na rachunek państwa, będzie to jednak tylko w wypadkach wyjątkowych przedstawiać odpowiedni procent od ceny kupna, względnie ceny sprzedaży.

Po drugie, jakkolwiek wieśniak z chwilą objęcia odnośnej parceli przyjmuje na siebie obowiązek wypłacenia państwu ceny kupna, to jednak nieraz zdarzyć się może, że państwo musi daną parcelę sprzedać chłopu za cenę niższą, niżeli poprzedniemu właścicielowi samo zapłaciło.

Niekiedy może zajść wypadek, że państwo nie chcąc wyzyskać chłopów może jednak żądać wyższej ceny kupna, wykluczonem jednak być musi, by przy takich transakcjach, państwo miało zyskiwać kosztem wieśniaka a tem samem jest nieuniknionem, że straty pieniężne ponieść musi, co stać się także może, gdy państwo jest zmuszonem wypuścić ziemię w dzierżawę taniej, niżeli to cenie kupna odpowiada.

Następnie, niewielu znajdzie się takich chłopów pomiędzy przeważnie bardzo ubogimi wieśniakami, którzy mogliby cenę kupna zaraz przy objęciu w posiadanie ziemi gotówką wypłacić — państwo będzie musiało się zadowolić pewnym procentem na amortyzację, a amortyzacja w wielu wypadkach długie lata trwać może.

Wreszcie, nowy nabywca musi mieć duże wydatki na wybudowanie nowych budynków a także na często nieuniknione zakupno bydła i nieuniknionem okaże się wtedy udzielenie mu pewnej zaliczki, która zwiększy poprzednio wspomniane procenta na amortyzację i przedłuży czas jej trwania.

Wymienionych w trzecim i czwartym punkcie nieuniknionych wydatków nie byłoby wskazanem pokrywać z dochodów państwa z podatków czerpanych a przez wszystkich opłacanych, które już przez wydatki w punktach I. i II. wymienione byłyby znacznie obciążonymi. — Do tego celu trzeba powołać do życia instytucję kredytową, która jednak z całą ostrożnością, pod nadzorem państwowej kontroli, działać może. Tego rodzaju instytucje, które chcielibyśmy nazwać „Bankami dla podniesienia stanu włościańskiego“, o których organizacji wkrótce tu mówić będziemy, muszą być zupełnie różne od dziś napotykanych banków parcelacyjnych, będących nabywcami ziemi, ponieważ przepłacają ziemię nabytą od wielkich właścicieli, aby ją z wielkim dla siebie zyskiem jeszcze drożej chłopom odsprzedać, zwłaszcza takim, którzy posiadali już przedtem grunta, a zatem dokupienie przez nich ziemi nie może być uważanem za ekonomiczną korzyść dla państwa, zaś dla właściwego celu, t. j. podniesienia stanu włościańskiego, zupełnie nic nie robią.

VIII.

Pozostaje nam jeszcze naszkicowanie tych organów, które mają być powołanymi do tak skomplikowanej akcji.

Wspominaliśmy już poprzednio, że wszystko, co tu należy, zakupno, parcelacja i zużytkowanie parcel w celu podniesienia podupadłego włościańskiego stanu, uważać należy za jednolitą akcję państwowa, dla której punktem wyjścia i punktem kulminacyjnym byłaby czynność specjalnej sekcji w ministerstwie.

Musimy jednak wziąć pod uwagę przedewszystkiem szczegóły akcji i szczegółowe wstępne niejako badania, a te muszą być przeprowadzone na miejscu przez ludzi obznajomionych z wszystkiem, co dotyczy wsi im powierzonych i którzy nadają się osobiście do pertraktacji z chłopami. Ponieważ chodzi tu o akcję państwową, musi być pewna łączność z politycznym podziałem kraju, powiat zatem byłby tą pierwszą instancją powołaną do interwenjowania w danym razie na miejscu.

Czy jednak każde szczegółowe wstępne badanie i wszystkie wstępne układy mają być władzy powiatowej do przeprowadzenia oddane? Abstrahując nawet od przeciążenia i bez tego już dość obciążonych urzędników, łatwo skonstatować, że niezawsze byłaby to rzecz odpowiednia. Czy może urzędom powiatowym mieliby w tym celu być dodani specjalni urzędnicy?

Nie mówiąc już o połączonych z tem kosztach, łatwo pojąć, że w niektórych zwłaszcza powiatach, taki urzędnik nie miałby nic do czynienia, a jednak musiałby się tam znajdować, by każdej chwili być na zawołanie, bo nie można wiedzieć, kiedy się jakaś poważniejsza kwestja w odnośnej akcji wyłoni.

Najprostszym i najtańszym sposobem byłoby utworzenie komisji powiatowej, której przewodniczyłby naczelnik powiatu, powoływanej tylko w razie koniecznej potrzeby. Pytanie tylko, kto miałby mianować członków tej komisji, którzy obok gruntownej znajomości wszystkich wsi w powiecie, musieliby również posiadać odpowiednie uzdolnienie.

Zanim przystąpię do odpowiedzi na to pytanie, muszę jeszcze inne poddać rozwadze. Czy takie komisje powiatowe miałyby się wprost z ministerstwem porozumiewać? Taki bezpośredni stosunek z ministerstwem spowodowałby formalną powódź wniosków powiatowych komisji, którymi odnośna sekcja ministerjalna zostałaby wprost zalaną, przyczem urzędnicy tejże sekcji niedostatecznie obeznani z lokalnymi stosunkami nie byliby nieraz w możności wydania racjonalnego orzeczenia a komisja powiatowa zmuszona do współdziałania, byłaby w przykrej konieczności zastosowania się do rozporządzeń, dla danego powiatu nieodpowiednich. Jakiś pośredni organ wydaje się więc niezbędnym, i ten właśnie miałby członków komisji powiatowych mianować.

W krajach, gdzie między ministerstwem, a powiatem istnieje tylko jedna władza pośrednia jak n. p. na Węgrzech, urzędy komitatowe — te ostatnie byłyby zobowiązane do tworzenia stałych wydziałów dla rozszerzenia wsi, podniesienia stanu włościańskiego i parcelacji, i te miałyby pośredniczyć pomiędzy ministerstwem a komisjami powiatowemi, bez zezwolenia których nie mogłoby nic na tem polu być zrobionem. W innych większych krajach koronnych, namiestnictwo mogłoby tworzyć podobne stałe wydziały na kilka powiatów, co nie byłoby przeciążeniem, gdyż zwoływanie takich obwodowych wydziałów, nie miałoby miejsca zbyt często.

Gdy w jakimś kraju, między ministerstwem a powiatem istnieją dwie pośrednie władze, ich obowiązkiem byłoby wybieranie stałych wydziałów, którym jednak urzędnik namiestnictwa miałby przewodniczyć.

W ten sposób przy możliwem uproszczeniu całej sprawy, bez przeciążenia powołanych do tego sił, jednostajny, ogólno-państwowy kierunek całej sprawy byłby zapewnionym. Bliższe określanie szczegółów tej sprawy leży już poza obrębem niniejszego artykułu.

IX.

Wreszcie chcę bliżej poruszyć jeszcze jedną kwestję. Wyżej wspomniałem, że gdyby jaki właściciel większej własności chciał swą ziemię w całości, czy też jej część pojedynczym chłopom w sposób parcelacyjny wydzierżawić, to my musielibyśmy takiej operacji bezwarunkowo przyklasnąć. Wprawdzie nie można na to liczyć, aby to się działo inaczej, niż tylko wyjątkowo, ponieważ sprowadza to pod względem gospodarczym zmniejszenie wartości posiadłości właściciela dóbr, ale nie można tego też zupełnie pominąć, gdyby w ten sposób w jakiejś wsi, daną była choćby paru tylko chłopom sposobność gospodarowania na o tyle dużym kawałku roli, by mogli wyjść na swoje. W ten sposób zachęciłoby się tych chłopów do późniejszego nabycia tych gruntów.

Okoliczność tę można wyzyskać w trojakim kierunku.

Po pierwsze, gdyby się trafiały wypadki — a nie jest to wykluczonem — żeby posiadacz większej własności z własnej inicjatywy na to się zgodził, wtedy byłoby rzeczą wielkiej wagi, by wydzierżawiać takim chłopom, przez których można popierać wielką akcję podniesienia stanu włościańskiego. Aby to zapewnić, trzebaby zarządzić, by takie wydzierżawiania nie następowały bez orzeczenia i ingerencji wyżej omówionych organów. Sposób postępowania byłby bardzo prosty. Właściciel, chcący grunt wydzierżawić, musiałby o swoim zamiarze dać znać do starostwa, któreby rzecz przedstawiło komisji powiatowej; ta by rzecz zbadała i przeprowadziła ewentualne modyfikacje z właścicielem czy też dzierżawcą, poczem orzeczenie komisji przedkładanoby za pośrednictwem wydziału okręgowego sekcji w ministerstwie do zatwierdzenia.

Powtóre uczyłyby organa tej akcji wprost zachęcać właścicieli do wydzierżawiania chłopom, choćby małych kawałków gruntu, a nawet pośredniczyliby w tej operacji, tam, gdzieby się im to wydało wskazanem.

Po trzecie, jak już wspomniano, zdarzają się wypadki zakupna gruntów przez państwo, celem ich późniejszego wydania chłopom, ale aż do tego wydania muszą one być

wydzierżawione. Powinno się zatem na to uważać, by grunta te wydzierżawiać takim chłopom, po których można się spodziewać, iż później te grunta kupią. Państwo nie powinno się w tych wypadkach oglądać na najwyższy czynsz, ba nawet nie cofać się przed stratą, o ile by przez to popierało się cel ostateczny — podniesienia stanu włościańskiego.

Bronisław Janowski, Józef Myszkowski.

Listy z podróży.

XIII.

Hodowla bydła w Normandji.

Znakomite warunki produkcji paszy w Normandji, o czem pisaliśmy w liście poprzednim, spowodowały wytworzenie się tu osobnej rasy bydła, t. zw. rasy normandzkiej.

Rasa ta słynie jako najlepsza ze wszystkich ras mlecznych francuskich, a to ze względu na dostarczanie mleka tak w ilości znacznej, jak i o jakości wyśmienitej.

Tych cennych właściwości nie zdradza ta rasa z wyglądu zewnętrznego zwierząt. Budowa ich jest niekiedy prawie pokraczna. Na wysokich, grubych nogach spoczywa źle związany tułów, o głowie niezgrabnej z szerokim pyskiem, z rogami krótkimi, poziomymi, naprzód i do góry zakrzywionymi, o piersi płytkiej, wąskiej, łopatkach sterczących, z zapadłością poza niemi, bokach często bardzo płaskich, tyle krótkim, ściętym, spiczastym, o linji grzbietowej ostrej, na lędźwiach nieco zapadłej, wreszcie o ogonie krótkim mało owłoszonym na końcu. Przytem jednakże wszystkiem oznaki mleczności występują bardzo wydatnie, a więc wymię zwykle potężne, o dójkach grubych, żyły mleczne widoczne, tarcza mleczna — którą tu uważają również jako ważną oznakę mleczności — zwykle bardzo duża. Kształty możnaby na ogół nazwać niewyrównanymi, a tak samo niewyrównaną jest właściwie i maść tego bydła. Dominującym jest tu kolor czerwony, na którym rozrzucone nieregularnie są łaty mniejsze lub większe i to tak na tułowiu jak i na głowie. Łaty te czasami są niejako nakrapiane, niekiedy zaś przepasują tułów zwierzęcia. Prócz tych kolorów występują niekiedy ciemne, czasem prawie czarne pręgi o konturach nieregularnych, poszarpanych w kierunku poziomych. Maść ta zwana z angielska „bringée“, jest tu bardzo poszukiwaną, jakkolwiek nie stanowi żadnej oznaki charakterystycznej tej rasy.

Wśród tej rasy można rozróżnić dwie odmiany zasadnicze, mało zresztą różniące się między sobą. Jest to odmiana „cotentine i augeronne“. Odmiana pierwsza mleczniejsza i charakteryzuje się maścią pręgowatą, która występuje najczęściej, dość częste są jednak także maści nakrapiane, pasiaste i dereszowate. Odmiana druga dostarcza natomiast zwierząt lepszych na opasy jak do produkcji mleka, a charakterystyczną jej maścią jest kolor czerwono-biały, maść pręgowata występuje tu tylko wyjątkowo.

Różnice między powyższemi dwoma odmianami nie sięgają zatem głębiej, a spowodowane są właściwie tylko różną użytkowością zwierząt. I tak na półwyspie Cotentin, a zatem w ojczyźnie odmiany tej nazwy, jest od dawien dawna rozwinięty przemysł mleczarski, skutkiem czego hodowcy tamtejsi starają się hodować bydło mleczne; natomiast w prowincji Auge, skąd pochodzi odmiana druga, kwitnie wypas wołów, to też hodowcy starają się w bydle rozwinąć właściwość szybkiego wypasania się.

Wobec faktu, że produkcja nabiału lepiej się tu wypłaca, jak produkcja mięsa, odmiana cotentine wypiera powoli rasę augeronne i prawdopodobnie w czasie niedługim zapanuje niepodzielnie w całej Normandji.

Istnieje tu właściwie jeszcze trzecia odmiana, cauchoise z prowincji Caux, nie posiada ona jednak większego znaczenia, nie jest bowiem czysto normandzką, gdyż pochodzi z pewnej domieszki krwi pikardyjskiej, znajduje się zresztą również w zaniku.

Powyżej wspomniane wady w budowie rasy normandzkiej, w szczególności tył rozwinięty nadmiernie na niekorzyść przodu, spowodowane są jednostronną dążnością tutejszych hodowców do podniesienia mleczności bydła, występują też szczególniej jaskrawo u odmiany cotentine. Trzeba jednakże przyznać, że hodowcy normandzcy obecnie opamiętali się, porównując bowiem dzisiejsze sztuki z opisami kościstych olbrzymów z przed lat 50, widzi się znaczny postęp w budowie i w stosunku mięsa do kości.

I dziś jednakże można zauważyć w tutejszej hodowli wiele błędów zasadniczych. I tak n. p. hodowcy tutejsi źle żywią cielęta, pojąc je dla oszczędności mlekiem silnie rozwodnionem, co opóźnia ich rozwój a psuje kształty, czyniąc za wielkie brzuchy. Nie starają się również o wytworzenie lepszej piersi u krów, uważając pierś szczupłą za oznakę mleczności i t. p.

Próby krzyżowania z Shorthornami zaniechano dość wcześnie, obawiając się zatracić mleczność na rzecz opasu.

Sprawa poprawienia tej rasy zyskała od roku 1883 t. j. od chwili utworzenia się Towarzystwa hodowlanego, prowadzącego księgi zarodowe rasy normandzkiej. Działalność Towarzystwa tego, które za najdzielniejszy środek uważa urządzanie wystaw, połączonych z premjowaniem, na co łoży wielkie sumy, już dziś wydała poważne rezultaty, jakkolwiek Towarzystwo walczy z wielkiemi trudnościami, bowiem hodowcy, zwłaszcza drobniejsi niechętnie się zapisują do tegoż, ze względu na koszta.

Chów bydła mlecznego rozwinięty jest najwięcej w prowincjach Cotentin i Bessin, skąd też pochodzą najlepsze dójki normandzkie. Dawniejsza produkcja opasów, przyczem podobno osiągano u wołów wagę powyżej 18 q (!) dzisiaj prawie zupełnie zanikła.

Żywnością krów jest tu właściwie sama tylko trawa pastwiskowa. Na pastwiskach tych przepędzają krowy nietylko dzień i noc, lecz lato i zimę, a można powiedzieć, właściwie całe swoje życie. Tylko cielęta i bardzo młode jałówki zimują w stajniach, reszta przebywa stale na pastwisku. Pastwiska te są w tym celu — jak o tem poprzednio wspominaliśmy — ogrodzone wałami metrowej wysokości, porosłymi gęstymi żywopłotami, wśród których pojedyncze wiązy i jesiony użyczają bydłu w lecie cienia, w zimie osłony przed wiatrami zimnymi. Pojedyncze oddziały pastwiska są różnych wielkości, rzadko jednak większe nad 10 ha. Na oddziałach tych pasą się stada krów, złożone zwykle z około 10 sztuk, przeważnie wraz z buhajem, a zatem w sposób zupełnie naturalny, nie będąc przez człowieka w swoich funkcjach życiowych prawie niczem krępowane.

Taki sposób wychowu umożliwia tutejszy klimat łagodny, o rzadkich mrozach i śniegach. W czasach takiej niepogody dają krowom przy podoju siano, zresztą pastwisko w zupełności im wystarcza.

Tu i ówdzie na pastwiskach znajdują się w celu żywienia sianem małe szopy na kółkach, do przewożenia z miejsca na miejsce, w których krowy się cielą i chronią w wyjątkowo zimne noce. Podój naturalnie odbywa się zawsze na pastwisku; mleko zbierają do charakterystycznych tutaj konwi miedzianych, cynkowanych wewnątrz i zwożą osłami do ferm.

Próby żywienia stajennego zawiodły, przekonano się bowiem, że krowy trzymane na stajni dawały mleko gorsze i w ilości mniejszej, niż trzymane na pastwiskach.

Dobra dójka daje tu przy trzykrotnem dziennie dojeniu, w pierwszej połowie okresu laktacyjnego do 24 litrów; wyjątkowo jednak dają tutejsze krowy i do 40 l mleka dziennie. Przeciętną mleczność obliczają tu na 10 l mleka dziennie, t. zn. 3400 l w roku, przyczem procent tłuszczu dochodzi do 5·6%.

Czysty dochód przeciętny od krowy podają tu na 150 franków rocznie.

W prowincjach powyższych hodowla stoi wogóle bardzo wysoko. Cielęta bardzo prędko po urodzeniu bonitują na 3 klasy, pierwszą klasę, najlepszą, pozostawiają do wychowu, przyczem w dwóch latach pokrywają jałówki, drugą klasę przeznaczają na wypas na pastwiskach, wreszcie, klasę trzecią zużytkowują na cielęcinę, zamykając cielęta w stajenkach ciemnych, gdzie nie mają prawie możności ruchu, tam zalewają je mlekiem i opychają mąkami, dochodząc w ten sposób do prędkich rezultatów.

Drugą krainą słynącą z hodowli krów mlecznych jest prowincja Auge, ojczyzna sera Camembert, Pont-l'Evêque i Livarot. Krowy tutejsze pochodzą jednak po większej części z prowincji Cotentin i Bessin, zatem swą wydatnością zbliżają się zupełnie do opisanych poprzednio, dając do 3.400 l mleka w roku przeciętnie, o 5% tłuszczu.

Chów oparty jest tu również wyłącznie tylko na pastwiskach, na których bydło przepędza całe swe życie. Wprawdzie niektórzy tutejsi gospodarze zapędzają na noc, od 15. listopada do końca marca krowy do stajen, czynią to jednakże nietyle dla krów, ile dla siebie, pragnąc w ten sposób ułatwić sobie dojenie. Doi się tu zwykle 3 razy, t. j. o 5-tej rano, pół do 11-tej i wieczorem o pół do 7-ej.

Jałówki pokrywane w 2-ch latach, cielą się zwykle w marcu lub kwietniu, dając od kwietnia aż do lipca mleka najwięcej; we wrześniu, październiku i listopadzie mleka jest wprawdzie mniej, ale zato jest najtłuściejsze, zaś w zimie, przy również dość wysokiej tłustości, jest mleko najwonniejsze.

O ile w zimie paszy braknie, dodają na pastwisku krowom około 15 kg siana i 10—14 kg owsianki na dzień i głowę.

Na jakość mleka wpływa zresztą w wysokim stopniu jakość pastwiska. I tak pastwiska najlepsze, w dolinach rzek dają najwięcej mleka, lecz jakości pośledniej, pastwiska średnie, na zboczach pagórków dają mleko najlepsze, w ilości średniej, zaś pastwiska na szczytach pagórków, bardzo mało wydatne, bo na 2 sztuki bydła trzeba tu 3 ha paszy, dają mleko w małej ilości i wartości niewysokiej. Tylko mała część mleka służy tu do konsumcji bezpośredniej, główna ilość spożytkowana bywa do wyrobu serów i masła.

Na trzeciem wreszcie miejscu pod względem hodowli bydła mlecznego należy wymienić równinę Caen. Bydło tutejsze zwane wiejskiem *(varieté campagnarde)* jest znacznie mniej wydatne od bydła z Cotentin i Bessin, co wynika prawdopodobnie z przyczyny gorszej paszy, jak i nienaturalnego sposobu pasienia. I tak krowy tylko żywią się tu na pastwiskach tylko w dzień, i to będąc przywiązane do palików, przyczem zwykle cierpią na brak wody, zaś wieczorem zapędzają je do stajen, lub na podwórze, gdzie w lecie zadają im różne zieleniny, jak koniczynę, groch, wykę, tatarkę, proso, czasem esparcetę. W zimie żywią krowy burakami, marchwią, ziemniakami, sianem, słomą, czasem kukurydzą, mąkami otrębowemi itp. Przeciętna porcja dzienna wynosi, 20—30 l marchwi i buraków krajanych, 10—12 l otręb, zmieszanych do połowy z mąką jęczmienną i 10—12 kg siana. Cielęta dostają 2 razy dziennie około 5 l mleka zsiadłego, stopniowo dodają im do mleka otrąb do 6 ciu miesięcy, poczem pędzą je na ścierniska i pastwiska.

Wypasem wołów zajmuje się głównie prowincja Auge, a prowadzą go t. zw. trawiarze *(herbagiers)*, będący właścicielami pastwiska lub je tylko dzierżawiający. Tworzą oni bardzo charakterystyczny typ ludności normandzkiej. Są to ludzie bardzo pracowici, rzetelni, zapobiegliwi, posiadający przy swem małem zwykle wykształceniu dużo sprytu, przebiegłości i t. zw. rozumu chłopskiego. Kupują oni chudziaki *(maigrage)* na targach w końcu zimy, lub w początku wiosny i zawożą je koleją lub wozami wprost na pastwisko, gdzie jednakże początkowo dają im w szopach siano, poczem dopiero pozostawiają na paszy pastwiskowej.

Czas pasienia zależy od tego, czy dany przedsiębiorca jest właścicielem, czy też tylko dzierżawcą danego pastwiska, czy jest bogaty, czy biedny. I tak, bogaci właściciele pastwiska pasą 6—8 miesięcy, a więc od marca do listopada, w tym samym czasie dzierżawcy i właściciele biedni wypasują dwie, a nawet trzy partje wołów, przyczem wprawdzie mniej zarabiają, ale zwykle mniejsze ponoszą ryzyko i niewielkim stosunkowo kapitałem obrotowym mogą operować.

Najlepiej tuczą się zwierzęta w kwietniu i maju, w czasie gdy trawa jest najbujniejsza i nabardziej soczysta.

W czerwcu i lipcu opasają się gorzej, nie tyle z powodu gorszego odrostu trawy, co raczej z przyczyny gorąca i plagi much. Również dobra, t. zn. bardzo pożywna trawa wyrasta we wrześniu, kiedy też woły mogą się zupełnie wypaść, by być gotowe do celów rzeźniczych. Na sposób wypasywania zwracają tu wielką uwagę, nie pozostawiając długo zwierząt na jednem pastwisku, twierdzą bowiem słusznie, że wół nie opasa się na trawie przestałej, czy przenawożonej, z miejsc zgnojonych, czy wreszcie ocienionych. Z miejsc takich zbierają oni siano, przeznaczając je na karmę zimową.

Po sprzedaniu wołów wypasionych w lecie zakupują właściciele bogaci woły chude na wypas zimowy, woły takie zowią się tu zimowymi *(boeufs d'hiver)* lub drżącymi (*trembleurs*), prawdopodobnie z przyczyny ich drżenia na zimnem powietrzu. Woły te wyjadają resztki traw na pastwisku, pozostawione przez poprzedników, a gdy nastąpią mrozy i śniegi, wtedy rzuca im się w żłób na pastwisku stojący, lub za drabinę w szopie, o ile ta się na pastwisku znajduje, wiązki siana, zebranego w ciągu lata. W ten sposób woły te przepędzają pod gołem niebem całą zimę, nie znając, co stajnia, co ściółka, wprawdzie nie wypasują się, lecz trzymają się dobrze w mięsie, zaś na wczesną wiosnę, a więc jeszcze w lutym, jak tylko trawa zaczyna odrastać, nabierają mięsa bardzo szybko. Woły te idą na rzeź zwykle w tym czasie, t. j. w lutym, a uchodzą nawet pod nazwą wołów świętojańskich *(boeufs de la Saint-Jean)*, za najlepsze, z powodu delikatności mięsa Najlepiej do takiego wypasu zimowego nadają się woły odmiany *augeronne*, te bowiem dobrze znoszą różne skoki temperatury.

Ubożsi trawiarze wypasują w lecie, jak to wyżej wspomnieliśmy, 2—3 partji wołów, przyczem jednakże woły te dochodzą tylko do stanu półtłustego. I tak pierwszą partję wołów zakupują w końcu lutego, a sprzedają w maju lub czerwcu. Partja druga wypasa się do jesieni, jeśli zaś lato było przekropne, w takim razie wypasują jeszcze partję trzecią aż do grudnia.

Prócz takich zawodowych trawiarzy istnieje tu także wielu pośredników, zakupujących, względnie sprzedających bydło trawiarzom, którzy osobiście tem się nie zajmują. Rzetelność i zaufanie obustronne, jest podstawą takich transakcji handlowych, które odbywają się bez żadnych umów, pokwitowań, a nawet ważenia bydła. Faktorzy ci oceniają wagę zwierzęcia na oko, przyczem prawie nigdy się nie mylą, wszelkie zaś obliczenia prowadzą tylko w głowie, przyczem również pomyłki są rzadkością. Komisowe za te czynności jest bardzo niewielkie, wynosi bowiem około 5—6 franków od głowy zakupionego, czy sprzedanego zwierzęcia.

W ostatnich czasach takiem pośrednictwem przy sprzedaży i zakupnie zajął się także Syndykat rolniczy, utrzymując do tego celu osobnych faktorów.

Obliczenia ilości pastwisk potrzebnych do wypasu wołów przedstawiają się następująco:

Dla wypasu wołu wielkiego potrzeba pastwiska 1-szej klasy 35 arów, dla wypasu wołu średniego potrzeba pastwiska II-giej klasy 40 arów, dla wypasu wołu małego potrzeba pastwiska III-ciej klasy 35 arów.

Przeciętnie liczą że na 1 ha pastwiska mogą się wypaść w roku dwa woły duże. Wół w tym czasie zjada, wedle tutejszych obliczeń do 3000 kg siana.

O ile pastwisko jest gorsze, przypada wół na 1 ha, a nawet na 2—3 ha, w którym to jednak wypadku pastwisko przeznaczają dla krów mlecznych, mogących lepiej paszę ubogą spożytkować.

Waga wołów wynosi zależnie od rasy i odmiany od 600—1200 kg. Podczas pasienia zyskują woły na wadze 200—300 kg.

Ceny wołów chudych wynoszą średnio 450—500 fr., zaś wypasionych 550—650 franków.

Dawniej zyskiwano przy wypasie wołów 100 fr. na czysto od sztuki, a tem samem z 1 ha około 200 franków. Dziś daje wół czystego dochodu 75—80 franków, zatem 1 ha pastwiska wypasowego przynosi przeciętnie 150—160 fr. czystego dochodu.

Jak zatem z tego widzimy, wypas upada na korzyść hodowli krów mlecznych. Mimo tego jednak Normandja dostarcza Paryżowi rocznie 60.000—70.000 wołów, uważając się słusznie za żywicielkę tego serca Francji.

Suszenie ziemniaków w obecnej dobie.

(Dokończenie)

Postępowanie przy tym systemie jest następujące: ziemniaki obmyte w płuczce, zabiera podnośnik i wsypuje do krajalnicy, skąd rozdrobnione wypadają dołem do koryta. Obracający się ślimak zabiera krajankę i doprowadza stale odpowiednią ilość do suszni. Krajanka porwana łopatami obracającego się cylindra, przesuwa się w kierunku przeciwnym do płynących ciepłych gazów. Po przejściu 3—4 metrów długości suszni, wypada krajanka po drugiej stronie do zbiornika, z którego drugi cyklon zabiera wysuszone ziemniaki, studzi w drodze chłodnym powietrzem i przenosi do magazynu lub do śrótownika dla dalszego zmielenia, skąd wpada do worów. Gazy spalenia wstępują do suszni z ciepłotą 250° C a opuszczają z ciepłotą około 80° C, co kontroluje zię zapomocą stale założonych ciepłomierzy.

Ostudzanie gazów spalenia na żądaną ciepłotę, zatem mieszanie ich z powietrzem, reguluje się bardzo prosto przez odsunięcie lub dosunięcie zasuwy pieca.

Aparat, jak widzimy, bardzo prosty, wykonany w żelazie, więc trwały, zajmuje bardzo mało miejsca i pozwala na łatwe ustawienie. Może być dostosowany do gorzelni lub też ustawiony swobodnie w małej przybudówce.

Susznia ta może być dostosowana do dowolnej produkcji, a więc tak bardzo małej, jak wielkiej, co jest właśnie jej szczególniejszą zaletą, gdyż dotychczasowe susznie krajanki ziemniaczanej pracowały korzystnie tylko przy wielkiej produkcji. Koszt tej suszni przy produkcji 50 cet. metr. w 12-tu godzinach wynosi 20.000 kor., zaś koszt suszenia 100 kg. ziemniaków nie przenosi 0·80 kor., w założeniu, że na wysuszenie 100 kg. nie wychodzi więcej, jak 10 kg koksu lub materjału równorzędnego, a 100 kg dobrego węgla kamiennego kosztuje nie więcej jak 3·50 kor. Do obsługi małej suszni wystarczy 2-ch ludzi. t. j. jeden aparatowy i jeden przy płuczce, zaś przy większych potrzeba 3-ch ludzi.

Susznię tę zwiedziłem w Meissen i przekonałem się o jej dużych zaletach; a suszono na niej nie tylko ziemniaki lecz także liście buraczane, młóto i t. p.

Z suszni dla krajanki ziemniaczanej obok systemu Schütza (patrz „Rolnik“ 1908), system Imperial uważać należy jak na razie za najlepszy.

Oryginalną nowością roku ubiegłego jest nowy kierunek zasady suszenia ziemniaków. Dotychczasową myślą przewodnią konstruktorów było wysuszenie ziemniaka bez utraty substancji rozpuszczonych, względnie zawieszonych w wodzie sokowej. Sądzono bowiem, że strata substancji znajdujących się w wodzie sokowej, obniżyłaby wartość wysuszonych ziemniaków.

Podczas suszenia trzeba usunąć 50—60% wody z ziemniaka, co wymaga wiele czasu i wiele materjału opałowego. Gdyby choć część tej wody udało się w tani sposób usunąć w drodze mechanicznej, a dopiero resztę drogą suszenia, sprawa przechowania ziemniaków w formie trwałej byłaby łatwiejszą, gdyż znacznie tańszą.

Długi czas nie słyszeliśmy tu o żadnych próbach. Wprawdzie 16 lat temu Königsdorff proponował usunąć wodę z ziemniaków drogą mechaniczną, a resztę przez wyparowanie, lecz projekt ten pozostał projektem, bo na przeszkodzie stał pogląd, że suszone ziemniaki, pozbawione składników, zawartych w wodzie sokowej, obniżą znacznie swą wartość. Dopiero rok ubiegły przyniósł nam w tym kierunku śmiały, radykalny krok. Herman Gumpel w Berlinie (Unter den Linden 50) opatentował nowy sposób otrzymania tak zwanej papki ziemniaczanej.

Ziemniaki rozciera się tutaj na tarle. Otrzymana miazga dostaje się do obrotowego cylindra, połączonego z pompą, zwanego separatorem, gdzie utraca część wody sokowej. Dalszą część wody usuwa się zapomocą prasy hydraulicznej, poczem materjał wyprasowany idzie do suszni, złożonej z szeregu, jeden na drugim stojących talerzy, na których ruchoma rama suszony materjał przesuwa z jednego talerza na drugi. Talerze są wewnątrz puste, ogrzane parą zwrotną. Od spodu i z boków dostępuje do suszni obficie powietrze, przyspieszając suszenie. Produkt, opuszczający susznię, przedstawia się, jako masa jednolita „papka“, którą na drugiej prasie można formować w placki.

Wodę sokową, wydzieloną bębnem, względnie prasą, pompuje się do wieny, gdzie osadza się mechanicznie porwana skrobia, którą dodaje się suszonym ziemniakom. Po usunięciu skrobi, gotuje się wodę sokową a wydzielone białko zbiera się w odstojnikach, jako szlam białkowy, który sączy się, suszy i sprzedaje fabrykom białka.

Próby z tym systemem przeprowadzono w dobrach v. Arnima w Gladau, gdzie dziennie (24 godz.) przerabia się 500 q ziemniaków. Zakład wymaga siły około 26 koni. Do suszenia wystarcza w zupełności para zwrotna. Przez prasowanie usuwają z ziemniaków około 20% wody tak, że zostaje w nich jeszcze około 50%. Ponieważ w suszonych ziemniakach znajduje się 15% wody, przeto do wyparowania pozostało 35%, które też susznia z łatwością usuwa. Białko otrzymuje się w Gladau tylko w formie szlamu. Koszta urządzenia całego zakładu wynoszą 108.000 kor., z czego urządzenia maszynowe kosztują 72.000 kor. Przy oprocentowaniu 4% kapitału zakładowego, 10% odpisu na maszyny i urządzenie, 2% na budynek, 36 koron wydatku dziennego na robociznę, a 38,40 kor. na węgle, koszt wysuszenia 100 kg ziemniaków przy 150 dniach kampanji wynosi 0,67 kor. Do tego przychodzi licencja od każdego suszonego cetnara ziemniaków 0,22 kor., zatem koszt całkowitego suszenia wynosiłby 0,89 kor. Ponieważ właściciel patentu sądzi, że białko z każdego cetnara ziemniaków można sprzedać po 0,36 kor., przeto *właściwy koszt suszenia wynosiłby tylko* 0,53 kor.

System suszenia papki byłby według tego liczenia najtańszym sposobem trwałego przechowania ziemniaków. Jeżeli uwzględni się, że przy tym systemie na wysuszenie 100 kg ziemniaków potrzeba tylko 50 kg pary, podczas gdy przy obecnie jednej z najlepszych suszni walcowych, systemu Tatosin, potrzeba 102 kg, a przy innych systemach 125, to już w zestawieniu tych trzech cyfr, widzi się jasno ogromny postęp, jaki przedstawia ten nowy system suszenia. Jeżeli przez uproszczenie maszyn, zmniejszy się kapitał zakładowy, jako też obniżoną zostanie licencja patentowa, to wówczas przemysł suszenia ziemniaków zyska wszelkie podstawy do zupełnego rozwoju.

Pewne obawy co do wartości karmowej papki ziemniaczanej rozwiały obszerne badania prof. Kellnera. Skład chemiczny prasowanej papki ziemniaczanej jest następujący:

wody . . .	15—17%	
surowego proteinu	2— 3 „	w czem białka 2—2,5%
tłuszczu . .	0,2—0,3 „	
związków bezazotowych	75—76 „	
włóknika . .	2— 3 „	
popiołu . .	1— 2 „	

Porównując suszoną papkę ziemniaczaną z suszonymi ziemniakami innych systemów, widzi się, że pierwsza jest uboższą w surowe białko, mianowicie w związki amidowe, a również i w popiół, natomiast jest bogatszą w węglowodany. Co się tyczy strawności, to Kellner podaje następujące zestawienie:

	Wyzyskanych przez organizm			
	Substancji organicznych w %	Surowego białka w %	Związków bezazotowych w %	Włóknika w %
Suszona papka ziemniaczana	94,5	27,0	98,0	85,0
Ziemniaki gotowane . . .	94,0	76,0	98,0	55,0
Płatki ziemniaczane . . .	95,0	76,0	97,0	72,0
Krajanka	91,0	55,0	94,0	70,0

Jak z tego widzimy, różnica jest tak drobna, że praktycznie biorąc, prof. Kellner uważa papkę ziemniaczaną za stojącą na równi z suszonymi ziemniakami innych systemów.

Oto obraz nowego sposobu suszenia, który już dzisiaj śmiało można nazwać przyszłością przemysłu susze-

*) Właściciel fabryki zwrócił uwagę piszącemu na to, że w Austrji system ten z powodu cła i kosztów przesyłki będzie droższy, jednak dokładnej ceny nie umiał podać.

nia i należy się spodziewać, że za tym pierwszym pomysłem pójdą wkrótce inne, które go udoskonalą i obniżą opłaty licencji patentowej.

Na zakończenie chciałbym jeszcze podać parę cyfr statystyki przemysłu suszenia ziemniaków w Niemczech:

Liczba suszni dostarczających	W roku 1907	1908	1909	1910
Płatki ziemniaczane . . .	83	103	153	211
Krajankę lub plasterki ziemniaczane	35	52	42	63
Wogóle zgłoszonych suszni do centrali producentów suszonych ziemniaków .	118	155	199	284

W powyższych zakładach było w roku 1910 czynnych aparatów: 259 dostarczających płatków, 45 krajanki, 10 w innej formie.

Przeciętnie aparat dostarczył:
płatków ziemniaczanych . 1700 q
krajanki . . . . . 2300 q

Dla oceny wartości suszonych ziemniaków podaję następującą tabelę:

Skrobiowość ziemniaków	Potrzeba na 100 kg. suszonych ziemniaków świeżych	Przy cenie za 100 kg. ziemniaka świeżego	Przedstawia wartość 100 kg. ziemniaków wysuszonych				
			Koszt suszenia 100 kg ziemniaków świeżych				
	q	Kor.	0,70	0,85	1,00	1,10	1,20
		2,50	12,48	13,06	13,65	14,04	14 43
		3,00	14,43	15,01	15,60	15,99	16,38
16	3,9	3,20	15,21	15,79	16,38	16,77	17,16
		3,40	15,99	16,57	17,16	17,55	17 94
		3,60	16,77	17,35	17,94	18,33	18,72
		2,50	12,16	12,73	13,30	13,68	14,06
		3,00	14,06	14,63	15,20	15,58	15,96
17	3,8	3,20	14,82	15,39	15,96	16,34	16,72
		3,40	15,82	16,15	16,72	17,10	17,48
		3,60	16,34	16,91	17,48	17,86	18 24
		2,50	11,52	12,06	12,60	12,96	13,32
		3,00	13,32	13,86	14,40	14,76	15,12
18	3,6	3,20	14,04	14,58	15,96	15,48	15,84
		3,40	14,76	15,30	16,72	16,20	16.56
		3,60	15,48	16,02	16,56	16,92	17,28
		2,50	11,20	11,72	12,25	12,60	12,95
		3,00	12,75	13,47	14,00	14,35	14,70
19	3,5	3,20	13,65	14,17	14,70	15,05	15,40
		3,40	14,35	14,87	15,40	15,75	16,10
		3,60	15,05	15,57	16,10	16,45	16,80
		2,50	10,56	11,05	11,55	11,88	12,21
		3,00	12,21	12,70	13,20	13,53	13,86
20	3,3	3,20	12,87	13,36	13,86	14,19	14 52
		3,40	13,53	14,02	14,52	14,85	15.18
		3,60	14,19	14,68	15,18	15,51	15,84
		2,50	10,24	10.72	11,20	11,52	11.84
		3,00	11,84	12,32	12,80	13,12	13.44
21	3,2	3,20	12,48	12,96	13,44	13,76	14,08
		3,40	13,12	13,60	14,08	14,40	14,72
		3,60	13,76	14,24	14,72	14,72	15,36
		2,50	9,92	10,38	10,85	11,16	11,47
		3,00	11,47	11,93	12,40	12,71	13,02
22	3,1	3,20	12,09	12,55	13,02	13,33	13,64
		3,40	12,71	13,17	13,64	13,45	14,26
		3,60	13,33	13,79	14,26	14,26	14,88
		2,50	9,60	10,05	10,50	10,80	11,10
		3,00	11,10	11,55	12,00	12,30	12,60
23	3,0	3,20	11,70	12,15	12,60	12,90	13,20
		3,40	12,30	12,75	13,20	13,50	13,80
		3,60	12,90	13,35	13,80	13,80	14,40
		2,50	9,28	9,71	10,15	10,44	10,73
		3,00	10,73	11,16	11,60	11,89	12,18
24	2,9	3,20	11,31	11,74	12,18	12,47	12,76
		3,40	11,89	12,32	12,76	13,05	13,34
		3,60	12,47	12,90	13,34	13,34	14,92

Ceny, jakie osiągnięto przy sprzedaży 1 q suszonych ziemniaków:

	przeciętnie kor.	najwyższe kor.	najniższe kor.
w formie płatków były	19,00	20,20	17,50
„ „ krajanki „	18,90	21,40	16,20

Prof. T. Chrząszcz.

Rolnictwo na wystawie brukselskiej.

II.

W poprzednim artykule przedstawiliśmy udział Francji na wystawie brukselskiej, należy więc teraz pomówić o rolnictwie reprezentowanem przez inne kraje.

Pierwsze miejsce należy się Belgji.

Jej wystawa rolnicza mieściła się w dwóch budynkach: w pałacu rolnictwa, lasów i rybołostwa i pawilonie gospodarstwa folwarcznego. Inny pawilon był dołączony do pałacu rolniczego; był on poświęcony konkursom narodowym i międzynarodowym. W czasie, gdy zwiedzaliśmy wystawę w pierwszych dniach sierpnia, był on zajęty konkursem krajowych tytoni, który był najlepszym dowodem postępu widocznego w uprawie tytoniu, szczególnie w dolinie Samois. Dobre metody nawożenia, kultury i suszenia były przedmiotem licznych doświadczeń, których rezultaty mniej lub więcej szybko weszły w praktykę, dzięki staraniom towarzystw rolniczych. Między temi ostatniemi należy przedewszystkiem wymienić komisję agrarną z Graumiont, która obejmuje około 20 gmin zajmujących się uprawą tytoniu w ciągle wzrastającym stosunku.

W pałacu poświęconym rolnictwu przejdźmy szybko przez wystawę lasową i zajmującą wystawę małego przemysłu drzewnego z lasów ardeńskich, i przez świetnie ułożone kolekcje zakładów chowu ryb z tej samej okolicy, aby dojść do głównego działu: rolnictwa i nauk agronomicznych, które zajmują najważniejsze miejsce.

Ministerstwo rolnictwa w Belgji było w ostatnich latach w ciągłych zmianach. Z początku cieszyło się zupełną autonomją, następnie zostało przyłączone do Ministerstwa spraw wewnętrznych, później przy najnowszych zmianach zostało odłączone od tegoż, aby utworzyć jedność z Ministerstwem robót publicznych. Zdaje się, że rolnictwo na tych zmianach nie ucierpiało, jakkolwiek rozwój jego byłby inne odniósł korzyści przy prawdziwej autonomji, jak to skonstatował deputowany p. J. Maenhaut w raporcie budżetowym przedłożonym niedawno Izbie deputowanych.

Belgja posiada dwa wielkie zakłady wyższej nauki rolnictwa: Instytut agronomiczny państwowy w Gemblouz, który obchodził niedawno swój piędziesięcioletni jubileusz i Szkoła agronomiczna wolnego uniwersytetu w Louvain. Oba te zakłady są w pełni rozwoju; z jednego i drugiego wychodzą państwowi agronomowie, którzy są w kraju oficjalnymi agentami dla rolnictwa. Szkoła weterynarzy w Cureghem wystawiła bardzo starannie całość swych sposobów nauczania i prace swych profesorów.

Oto następuje Instytut agronomiczny w Carlsbourg'u w prowincji Luksemburg, którego znaczenie jest bardzo wielkie; jest to średnia szkoła rolnicza wyższego stopnia, według stopniowania przyjętego w Belgji. Obok niego figurują inne szkoły średnie i szkoły niższe dla chłopców, z których wielka ilość są to szkoły zimowe.

Każda szkoła przedstawiła swe sposoby nauczania; metoda naoczna, która wszędzie dominuje prawie wyłącznie.

Administracja rolnicza miała swą własną wystawę, w której wszystkie jej działy wzięły udział. Znajdowała się tam statystyka prac agronomicznych towarzystw rolniczych i ogrodniczych we wszelkich formach, szkół zawodowych, monografie okręgów rolniczych belgijskich, organizacje służby sanitarnej i t. d. Biuro rolnicze prowadzone przez p. A. Proost'a posiadało niemniej interesującą wystawę. Oto najpierw zbiór laboratorjów rolniczych państwa w liczbie siedmiu, których działalność ma wszelkie uznanie. Mapa agronomiczna Belgji ułożona po raz pierwszy, figurowała obok tej wystawy. Następowała serja doświadczeń nad porównaniem pracy ręcznej i maszynowej, nad

dochodem z pracy maszyn według motoru, który je porusza, nad wydatkami ręcznej pracy w stosunku do hektara w różnych prowincjach. Wspominamy tylko o tych pracach, zarówno jak o badaniach p. Screbbs'a z Gemblou nad analizą gruntów, i nad wartością porównawczą czynnych elementów ziemi.

Niesłusznem byłoby pominąć milczeniem bardzo umiejętnie ułożoną mapę, której autorem jest p. Albert Henry, sekretarz centralnego towarzystwa rolniczego w Belgji. Jest to mapa panoramiczna rolnicza Belgji przedstawiająca podział pól, łąk, lasów i t. d., w każdej prowincji, przytem podział zwierząt wszelkich gatunków, wielkość folwarków i t. d. W ten sposób łatwo poznać różnice między poszczególnemi okolicami państwa.

Wymienić jeszcze należy wystawę federacji syndykatów chowu „ardennais liégeois", oraz kraju Wais, federacji towarzystw chowu kóz. W Belgji zajmują się bardzo rozpowszechnianiem chowu kóz w mniejszych gospodarstwach. W eleganckim salonie brukselskim Jockey-Club przedstawił postęp dokonany w chowie koni czystej krwi.

Wchodząc do pawilonu gospodarstwa folwarcznego, widzi się dział gospodarczy kobiecy. Ten pawilon, świetnie urządzony, przedstawia wzorowe gospodarstwo począwszy od piwnicy, gdzie się znajduje interesująca wystawa mleczarstwa; typy kuchni, pokojów rodzinnych, biur i t. p. obejmują główną część pawilonu. Ogród warzywny go otacza; do tegoż dołączone są kurniki. Ale najbardziej interesującą częścią jest znajdująca się tam szkoła gospodarstwa; widzieliśmy tam jedną z nauczycielek p. Bouillot, która niedawno skończyła studja we Francji.

W Belgji przywiązują wielką wagę do nauki gospodarstwa. Pod umiejętnem kierownictwem p. Giele, państwowego agronoma została zorganizowana kompletna wystawa wszystkiego, co się odnosi do nauki gospodarstwa kobiecego. A więc najpierw wystawa szkół dla dziewcząt; wszędzie notatki określające metodę nauczania. Widzieliśmy tam również pracę wspaniałej szkoły wyższej dla panien w Héverlé, której założycielem jest ks. Timmermann, a minister p. Barnaert prezesem.

Oto instytut kół gospodyń, którego czynnym krzewicielem był p. P. de Vayst. Pierwsze koła sięgają roku 1907., z końcem 1909. roku jest ich 65 liczących więcej niż 6000 członków. Wszystko to było dokładnie i szczegółowo przedstawione w pawilonie „de la Fermiére".

W honorowej galerji sekcji angielskiej, jedna ściana zwracała naszą uwagę. Na tej ścianie długiej na 15 metrów, której środek zajmują notatki o królewskiem towarzystwie rolniczem w Anglji, zebrane są we wzorowym porządku fotografje typów angielskich ras koni, wołów, owiec, świń i drobiu. Dla każdej rasy jest notatka odnosząca się do usposobienia, zalet i t. d. Prócz tego specjalne broszury, pisane po francusku, są poświęcone poszczególnym rasom, tłumacząc ich chów i wymieniając hodowców.

Wystawa ta została urządzoną przez towarzystwa hodowlane w liczbie 56 (z tego 10 tow. chowu koni, 19 chowu wołów, 23 chowu owiec i 4 dla chowu świń) w celu wykazania zalet ras angielskich. Dopomagało do tego Ministerstwo rolnictwa Wielkiej Brytanji; poleciło ono bowiem wydrukowanie we francuskim języku dzieła profesora uniwersytetu w Edymburgu p. Roberta Wallace, zatytułowanego: „Rasy angielskie koni, bydła, owiec i nierogacizny". Dzieło to opatrzone jest 80 pięknemi rycinami, wykonanemi bardzo starannie, i dodatkiem p. Edwarda Brown'a o angielskich rasach drobiu.

Zatrzymajmy się chwilę przy drukarni uniwersytetu w Oxfort. Założona w roku 1468. drukarnia ta zyskała światową sławę szczególnie dzięki swym pracom filologicznym. W nowszych czasach wsławiła się również dziełami agronomicznemi.

Znana firma produktów farmaceutycznych, Burronyhs Wellcome & Comp. chcąc się przekonać o własnościach niektórych roślin, urządziła pola doświadczalne i laboratorja, następnie zajęła się umiejętną kulturą tych roślin. Rezultaty są niezmiernie zajmujące.

Niestety pożar 14. sierpnia zniszczył zupełnie sekcję angielską, której piękne urządzenie ogólnie podziwiano. Z tego wszystkiego, o czem pokrótce wspomnieliśmy, nie pozostało nic, — zarówno jak ze wspaniałej wystawy win francuskich.

Bardzo ciekawą częścią wystawy była w sekcji niemieckiej wystawa biura nasion niemieckiego towarzystwa gospodarskiego. Między licznemi instytucjami stworzonemi przez wielką asocjację, mało jest takich, któreby oddały równie znaczne usługi.

Biuro to oddaje się wybieraniu roślin przeznaczonych do uprawy i ameljoracji tychże różnymi znanymi sposobami, bądź to badaniami na własną rękę, bądź też za pośrednictwem rolników działających za jego wskazówkami i wpływem. Przytem biuro służy za pośrednika między kupującymi i sprzedającymi nasiona; nie zadawala się ono jednak badaniem przedstawionych mu próbek, lecz robi przegląd pól i wydaje świadectwa dla zboża na nich wyprodukowanego. Parę innych stowarzyszeń ma podobny zakres działania, lecz tylko lokalny, podczas gdy czynność biura rozszerza się na całe cesarstwo.

Wystawa biura nasion dzieli się na dwie części. Pierwsza część składa się z tablic i notatek przedstawiających rozwój jego działalności od czasu założenia w roku 1889; tablice okazują rezultaty doświadczeń z uprawą żyta (ozime i jare), owsa, łubinu, koniczyny różowej, które poczynili staraniem biura: dr. Liebscher w Göttingen, dr. Edler w Jenie, dr. Gisevins w Giessen; inne tablice odnoszą się do kontroli folwarków zwiedzanych w różnych częściach kraju. Część druga jest zbiorową wystawą głównych producentów ulepszonych zbóż do zasiewów w Niemczech; figurują oni tam w liczbie czterdziestu, z których kilku jest powszechnie znanych jak Rimpau, Cimbal, Heine, Strube i t. d. Były pruski minister rolnictwa, hr. Arnim-Criewen, znajduje się również w ich liczbie. Wogóle była to bardzo interesująca i dobrze urządzona wystawa.

Rozwój mechaniki rolniczej widocznym jest na niemieckiej wystawie maszyn. Między innymi, odznacza się przedewszystkiem wystawa firmy Mayfarth, powszechnie znanej ze swych siewników, młocarń i t. d.

Przemysł mleczny był reprezentowany wybitnie w pawilonie holenderskim. Wiemy o rozwoju, jaki tam od lat piętnastu w mleczarstwie nastąpił; zorganizowano oficjalną kontrolę masła przeznaczonego na eksport. Również urządzenie kontroli mięsa wywozowego jest tam dokładnie przedstawione.

Ministerstwo rolnictwa Holandji przedstawia postęp dokonany w ostatnich dziesięciu latach w nauce gospodarstwa: wyższa szkoła rolnicza, ogrodownicza i lasowa w Wageningen, średnia szkoła mleczarstwa w Bolsward, szkoły zimowe i t. d. W kierunku naukowym bardzo ciekawe rezultaty swych prac biologicznych przedstawia Instytut seroterapiczny państwowy w Rotterdamie.

Przychodzą następnie dwie interesujące wystawy dotyczące chowu bydła: wystawa towarzystwa „herd-book" bydła fryzyjskiego i towarzystwa „herd-book" bydła holenderskiego. Pierwsze zajmuje się jedynie czarnem bydłem z Fryzji, drugie stanowi federację towarzystw chowu bydła i rozciąga swą działalność na całą Holandję. Zreorganizowane w roku 1907. przeprowadza to towarzystwo selekcję między trzema rasami, które wybrało: bydło czarno-pstrokate holenderskie lub fryzyjskie, bydło czerwono-srokate z okolic Mense, Benu lub Yssel, bydło czarne z białą głową z Greningue.

W pracy zatytułowanej: „Pogląd na instytuty rolnicze w Szwecji" p. Juhlin Daunfelt, sekretarz królewskiej akademji rolniczej w Sztokholmie, mówi o zorganizowaniu administracji i nauki rolnictwa, o stowarzyszeniach technicznych lub ekonomicznych. Dzieło to wykazuje we wszystkich kierunkach ciągle wzrastającą działalność.

Pawilon centryfug Alfa-Laval, bardzo ładny przy swym skromnym wiejskim wyglądzie dobrze wygląda w „allée des Nations"; znajdowały się tam wszelkie centryfugi znanych typów, rozpowszechnionych po całym świecie, oraz

inne aparaty również powszechnie znane: przyrządy do fermentacji śmietany, maśnice, prasy do sera, aparaty oziębiające; praktyczne demonstracje uzupełniały tę zajmującą wystawę. Towarzystwo Astra-Laval wystawiło również nowy, bardzo ciekawy przyrząd, służący do mechanicznego dojenia krów.

W sekcji włoskiej możemy tylko zaznaczyć wystawę stacji doświadczalnej dla kultury ryżu, i amelioracje przedstawione przez kilku właścicieli ziemskich. Brak odpowiedniego cicerone utrudnił nam dokładne zwiedzenie tej wystawy.

W pawilonie urugwajskim zwiedzający byli przyjmowani z ujmującą uprzejmością przez p. L. Mengrell, generalnego konsula w Paryżu. Szkoła agronomiczna w Montevideo jest w pełni rozwoju. Chów bydła zapewnił krajowi dobrobyt; uprawa zboża i wina, przemysł rolniczy, rozwijają się tam w ostatnich czasach z wielkiem powodzeniem.

E. P.

KORESPONDENCJE.

Redakcja zaznacza zarówno *ex re* tej korespondencji — jak przedewszystkiem *ex re* korespondencji w Nr. 47. z Lipnika — a która zresztą z powodu nagłego wyjazdu redaktora w sprawach Towarzystwa do Wiednia dostała się na szpalty pisma bez wizy redaktorskiej — że za tę rubrykę nie odpowiada. Zamieszcza z obowiązku głosy i opinie p. t. członków Towarzystwa, którzy podpisując się — biorą na siebie za nie pełną odpowiedzialność.

W zarzutach pp. Łastowieckiego i Starkiewicza — co do rzeczy samej jest niewątpliwie wiele słuszności — natomiast nie wydaje się nam właściwem — jak to uczynił p. Łastowiecki — potępiać cały stan pp. weterynarzy za nieodpowiednie przepisy władzy — przepisy, które im samym najwięcej dokuczają.

Łuka 30. listopada 1910.

(Jeszcze w sprawie pryszczycy).

Przeczytawszy korespondencję z Lipnik, nie mogę powstrzymać się od uzupełnienia tej wysoce doniosłej dla wszystkich hodowców kwestji, przytoczeniem faktów, które jasno, w jaskrawem świetle, rzecz całą przedstawią.

Jadąc przez wioski galicyjskie nie tylko spotykamy wiechy koło chałup, ale zaraz na wstępie do wsi zatrzymują nas wartownicy, którzy dzień i noc wartują, aby nie wpuścić „pryszczycy“ do swych zagród lub jeżeli już takowa jest, zatrzymać ją we wsi. Ponieważ w dzisiejszych czasach „zaraza“ nie włóczy się pod postacią starej baby, ubranej w białą płachtę, jak to ongi było, lecz jedzie wygodniej wozami i kolejami, ukryta pod postacią maleńkiego mikroba, przeto i zadanie warty jest wysoce utrudnionem.

Lecz od czegoż jest zapobiegliwość i pieczołowitość władzy sanitarnej?

Oto po żmudnem badaniu, bez pomocy mikroskopa, który co do pryszczycy okazał się za słabym, doszli p. p. weterynarze li tylko swoim szczególnym darem wiedzy, do tego odkrycia, że zaraza „pryszczycy“ najchętniej ukrywa się w obrokach i paszy przeznaczonej dla koni w drogę, również gnieździ się w słomie używanej do pakowania wiezionych towarów, najchętniej jednak siedzi w słomianych siedzeniach, na których jadą ludzie podróżujący wozami lub saniami.

Przyszedłszy do tych mądrych wniosków wydali nakaz, aby we wsiach stały dzień i noc na mrozie i plucie pod gołym niebem warty i paliły wszelką paszę i słomę, którą znajdą u przejezdnych a w szczególności, by baczyli na siedzenia, gdyż tam najprędzej można znaleźć mikroba pryszczycy.

Aby się rzetelnie wywiązać z powierzonej sobie, doniosłej misji i aby okazać nadaną sobie władzę, warty rewidują skrupulatnie podróżnych, wytrząsają opałki z obrokiem i koniczyną, worki z sieczką i owsem, wydzierają siedzenia z pod podróżnych, zostawiając li tylko próżny wóz, na którym musi jechać na gołych deskach każdy choćby śmiertelnie chory wieziony do szpitala, lub doktór jadący do chorego na wieś. Aby jednak nie wzniecić pożaru przy paleniu zrabowanych siedzeń i paszy, radzą sobie poczciwe nasze kmiotki w ten sposób, że zrabowaną słomę i paszę zabierają dla swojej chudoby, co jeszcze w tej całej-akcji tępienia pryszczycy przez c. k. władzę sanitarną, jest czynnością najpożyteczniejszą, gdyż choć ta cząstka pracy ludzkiej nie idzie na całopalenie i kadzenie mądrości biurokracji.

Mojem zdaniem a mówię to zupełnie serjo, trzeba by było wydać również nakaz, by podróżnych obdzierać do naga, palić odzież i uprząż, gdyż prędzej mikrob zagnieździ się w ubraniu tych, co się stykają z zarażonym bydłem, jak w gołej słomie. Aby jednak postępować konsekwentnie, trzeba również wykąpać podróżnych w roztworze sublimatu i dopiero wtedy puszczać w dalszą drogę, — może i do tego przyjdzie z czasem.

Jeżeli jednak rzecz całą w sprawie zarządzeń sanitarnych rozważymy z zimną krwią, to przyjdziemy do wniosku, że nie cała wina tych wszelkich niekonsekwentnych i do celu nie prowadzących zarządzeń cięży na p. p. weterynarzach, lecz, że ustawy i rozporządzenia najwyższych władz są złe i wadliwe, — absolutnie niewykonalne.

Weźmy tylko jako przykład nakaz palenia paszy i słomy u przejezdnych. Nakaz ten pociąga za sobą ustawienie na wszystkich drogach i ścieżkach prowadzących do wsi warty, złożonej przynajmniej z dwóch ludzi; jeżeli wieś ma tych dróg i ścieżek tylko pięć, to potrzeba przynajmniej 10 ludzi na dzień a 10 na noc. Czy ten, który to rozporządzenie pisał, mógł przypuścić, że człowiek, którego wójt wygoni z ciepłej chaty, często głodnego i źle odzianego, będzie przez 12 godzin nocy czuwał nad tem, by każdą przejezdną furę rewidować? Gdyby jenerał wydał nakaz żołnierzom wartowania w nocy bez zmiany przez 12 godzin, zdegradowanoby go na pewne za znęcanie się nad ludźmi, pana starostę jednak, który tysiące ludzi maltretuje gwoli „pryszczycy“ całymi miesiącami, czeka tylko awans. Każdy z wartowników napewno za 20 halerzy, a niech nawet za koronę, przepuści każdą furę, o tem też powinien wiedzieć ten, co podobne wydaje rozporządzenie i nie przyczyniać się niczem do tem większej demoralizacji, szerzącej się niejako pod opieką władzy. Jeżeli niema najmniejszego prawdopodobieństwa, że nakaz, który wydaję, spełni się, jeżeli nie mam żadnej pewności, że nawet, gdy będzie ściśle wykonanym, cel, do którego dążę, osiągnę, to lepiej stokroć będzie, gdy go nie wydam.

Do wioski zakażonej pryszczycą przychodzi nakaz c. k. Starostwa zabraniający pojenia bydła poza obrębem stajni. Wieś ta niema ani jednej studni, poji bydło w potoku płynącym głębokim jarem i czerpie również potrzebną ludziom wodę z tego samego potoku. Już wyniesienie wody potrzebnej do picia i gotowania jest wysoce rzeczą uciążliwą, o dostarczeniu potrzebnej wody dla bydła nie można myśleć. Dla mieszkańców pozostaje więc alternatywa, albo nie słuchać nakazu, albo niech bydło wyginie z pragnienia, — każdy wybiera to pierwsze, żandarmerja wnosi skargi, sypią się kary, zaczyna się włóczęga po terminach, a tu tymczasem przez tą wieś, w której bydła do wodopoju gonić wzbroniono, przechodzi bydło z jarmarków za osobnem, specjalnem zezwoleniem władzy. Jest zakaz przepędzania bydła przez trzy powiaty, aby go nie naruszyć, gdy kto kupił woły od swej stajni o dwie mile, musi takowe gonić do najbliższej stacji kolejowej, dajmy na to o milę, ładować takowe na kolej i wieźć przez trzy linje kolejowe do stacji w swoim powiecie. Znam taki wypadek, że woły załadowane, nim przeszły te trzy odrębne linje kolejowe do oddalonej o 5 mil najbliższej stacji kolejowej powiatu, musiały być wyładowane w miejscowości zakaźnej, gdyż trzecia linja kolejowa wstrzymała ruch aż do odwołania. Woły w ten sposób transportowane przyjdą, zdaje się, do gorzelni w postaci pasów do maszyn. Tymczasem braha idzie do kanału. Ile w ten lub inny sposób, wskutek tych rozporządzeń wadliwych i bezcelowych, ponoszą strat hodowcy, zliczyć trudno, można jednak śmiało twierdzić, że ogólne zarażenie pryszczycą wszystkiego bydła w kraju wypadłoby o wiele taniej, jak to pierwotne, na lata rozłożone, systematyczne zakażanie gminami i powiatami, które władza sanitarna z taką gorliwością i okazaniem swojej znajomości stosunków miejscowych przeprowadza. Zaraza wciąż się rozszerza, maltretuje się wszystkich posiadaczy bydła, straty rosną w miljony, a miasta wygłodzone wołają „na latarnię z agrarjuszami“.

Leon Starkiewicz.

Drobne wiadomości gospodarskie — Z piśmiennictwa rolniczego.

Produkcja zboża w Niemczech. Chociaż Niemcy zalicza się do państw, które zboże importują, to jednak w ostatnich latach miał miejsce silny wywóz zboża z Niemiec. Pismo *Die deutsche volkswirtschaftliche Korrespondenz* konstatuje, że to zjawisko znajduje swe wytłumaczenie w zwiększonej uprawie zboża (z wyjątkiem pszenicy i jęczmienia).

W czasie od roku 1899—1909 postąpiła powierzchnia uprawna przy życie z 5,871.000 na 6,131.000 ha, przy owsie z 4,000.000 na 4,310.000 ha. Równocześnie zwiększyła się silnie przeciętna wydatność z hektara. Mianowicie w tym samym czasie przy życie z 14,2 na 18,5 q, przy pszenicy z 19,1 na 20,5 q, przy jęczmieniu z 18,2 na 21,2 a przy owsie nawet z 17.2 na 21,2 q. Stosownie do tego wykazują żniwa przyrost przy życie z 8,676.000 na 11,348.000 ton, przy jęczmieniu z 2.984.000 na 3,496.000 ton, przy owsie z 6.883 na 9,126.000 ton. Głównie z powodu tych okoliczności da się wytłumaczyć, że w ostatnich latach przy życie i owsie był wywóz czasowo większy, aniżeli przywóz. *n. p.*

Żniwa na Węgrzech. Według nadeszłych w ciągu ubiegłego miesiąca ostatecznych sprawozdań zbiorów, oblicza królewsko-węgierskie Ministerstwo rolnictwa wynik żniwa w sposób następujący:

Pszenica: 50,291.900 q (w stosunku do roku 1909: 30,849.338 q). Żyto wogóle: 14,503.300 q (w stosunku do roku 1909: 11,957.137). Jęczmień: 13,847.700 (w stosunku do roku 1909: 15,647.453). Owies: 11,511.700 q (w stosunku do roku 1909: 13,392.947). Kukurudza: 48,356.016 q (w stosunku do roku 1909: 41,114.378). Ziemniaki: 46,845.900 q (w stosunku do roku 1909: 49,946.674). *n. p.*

Rosyjskie żniwa. „Gazeta handlowa i przemysłowa“ ocenia wyniki żniw w Rosji następująco: Żyto przeciętnie mierne. Pszenica ozima nieco więcej jak mierna. Pszenica jara mierna, tak samo jęczmień i owies. Ilościowo opiewa oszacowanie dla 63 guberni w miljonach cetnarów następująco: Pszenica 151·51, żyto 195·25, owies 101·69, jęczmień 76.66. *n. p.*

Żniwa w Kanadzie. Na podstawie sprawozdania pisma *Landwirtschaftliche Milchzeitung* w Montsrealu z dnia 14-tego miesięca ocieniają tam żniwa w miljonach cetnarów następująco (przyczem w nawiasach podano wyniki zbiorów zeszłorocznych): Pszenica 33·45 (43·42), owies 41·04 (51·18) jęczmień 8·71 (11·97). *n. p.*

Czy istnieje jaki radykalny, wypróbowany środek przeciw zaraźliwemu poronieniu płodu u krów? W *Poradniku Gospodarskim* czytamy: Epidemiczne poronienie płodu u krów wywołuje dwie choroby: zaraźliwy katar pochwy macicznej, objawiający się zewnętrznie przeważnie przez wystąpienie malutkich gruczołków na błonie śluzowej tylnej części rodnicy (po niemiecku: Knötchenseuche lub infektioser Scheidenkatarrh) lub tak zwane zaraźliwe porzucenie płodu (Ansteckendes Verwerfen), choroba, wywołana przez dostanie się do dróg porodowych krowy laseczkowatego zarazka, odkrytego przez Banga (Bang'scher Abortusbacillus).

Tak zaraźliwy katar pochwy macicznej jak i zaraźliwe porzucanie płodu leczyć można z dobrym skutkiem, jak to kilkoletnie próby wykazały, w jeden i ten sam sposób, — to jest przez dezinfekcję, czyli odkażanie dróg porodowych u odnośnych zakażonych zwierząt. — Do tego, obok często powtarzanego płukania zakażonych dróg porodowych, jak to wskazałem w nr. 5 b. r. Poradnika na str. 36, nadają się najwięcej pigułki, zawierające środek adkażający Bacilloe, Chinosol lub inne. Pigułki te nabyć można u firmy: Bengen & Co. Hannover. — Pigułki wkłada się zarażonym zwierzętom do pochwy, najlepiej zapomocą odpowiedniej pukawki, którą każdy łatwo sam sobie zrobić może, przez pierwszy tydzień, co drugi dzień, w drugim i trzecim tygodniu co trzeci dzień, w czwartym i piątym jednę tygodniowo.

Jednomiesięczna kuracja wystarcza zazwyczaj do usunięcia objawów chorobowych, o których jak i o dalszem zastosowaniu środków zapobiegających rozszerzenia się tych chorób pisałem w nr. 5 b. r.

W ostatnich latach wytwarzają niektóre instytuty bakterjologiczne, pomiędzy innymi instytut dra Schreibera w Landsbergu n. Wartą, szczepionkę przeciw wyżej wspomnianemu lasecznikowi Banga. Odnośną szczepionkę stosować więc można tylko przeciw zaraźliwemu porzucaniu a nie do leczenia zaraźliwego kataru pochwy macicznej!! — Czy mamy do czynienia z zaraźliwym katarem pochwy macicznej czy też z zaraźliwem porzucaniem płodu, powinien to skonstatować weterynarz, gdyż z natury rzeczy szczepionka przeciw lasecznikowi Banga zastosowana mylnie przy epidemicznym katarze pochwy macicznej, nie odniosłaby pożądanego skutku.

Rezultaty szczepienia przeciw zaraźliwemu porzucaniu płodu u krów mają być dobre, o ile o tem czytałem w dotychczasowej wprawdzie nielicznej literaturze, dotyczącej odnośnego środka. — Sam dotąd przeciw zaraźliwemu poronieniu u krów nie szczepiłem.

O sposobie zastosowania tej limfy i t. d. pisałem w Poradniku Gosp. w nr. 9-tym na stronie 68 i w nr. 13 na str. 99.

Ponieważ udowodnioną jest rzeczą, że krowy, które dwa lub trzy razy poroniły, stają się zazwyczaj odporne przeciw dalszemu zaraźliwemu porzucaniu płodu, a krowy świeżo nabyte i tak by się zaraziły bez dostatecznych środków ostrożności, przeto nie radzę pozbywać się takich krów.

Pleszów, w październiku 1910. *Dr. Durski.*

Doniesienia kronikarskie.

Przechowanie ziemniaków w zimie.

Wiadomo powszechnie, jak różnią się poszczególne odmiany ziemniaków pod względem łatwości przezimowania w stanie dobrym. Jedne dotrzymują się do wiosny nieuszkodzone, inne odmiany ulegają w pewnej ilości, mniejszej lub większej, częściowemu zepsuciu, objawiającemu się jako zgnilizna mokra lub sucha. Sucha jesień tegoroczna w Galicji sprzyjała ładnemu i suchemu zbiorowi ziemniaków tak, że zakopcowanie odbyło się przeważnie na sucho i bez przeszkód. To też prawdopodobnie ziemniaki przechowają się dobrze.

W tych właśnie warunkach byłoby pożądanem wiedzieć, czy jednak odmiany pewne nie ulegną przecież, mimo korzystnych okoliczności, jakimś uszkodzeniom w ciągu zimy. Zebranie informacji w tym przedmiocie byłoby ważną wskazówką co do doboru odmian w praktyce. Luźne, cenne nieraz spostrzeżenia wielu światłych rolników praktycznych giną bezużytecznie, jeśli nie zostaną zebrane razem i podane do publicznej wiadomości. Prosimy przeto wszystkich uprawiających na większą skalę ziemniaki, by spostrzeżenia swoje co do przechowywania się różnych odmian ziemniaków w zimie zechcieli nam łaskawie nadesłać jak najobszerniejsze z lat ubiegłych, aby dalej i tej zimy zwracali uwagę przy odkrywaniu kopców na stopień i rodzaj uszkodzenia ziemniaków w kopcach. Spostrzeżenia te, zebrane razem i podane do wiadomości ogółu naszych producentów, niejednemu przyniosą pożytek. Mamy nadzieję, że wezwaniu naszemu odpowiedzą najliczniejsze grona rolników. Doniesienia adresować należy: *„Oddział ochrony roślin przy katedrze rolnictwa w Dublanach“.* *Prof. K. Miczyński.*

II. Ogólne Zebranie członków Związku hodowców bydła polskiego w Królestwie polskiem odbędzie się w drugim terminie w dniu 12. grudnia b. r. o godz. 10 rano w lokalu Związku, ul. Erywańska 16 w Warszawie. Uchwały będą ważne bez względu na liczbę obecnych.

Na Ogólnem zebraniu członków Piotrkowsko-Kaliskiego Związku hodowców bydła nizinnego, odbytem w d. 27. listopada b. r. w Warszawie, uchwalono: 1) Dotychczasowy kierunek Związku utrzymać i dążyć do utworzenia odpowiedniego związku w całym kraju, a przy-

najmniej starać się zjednywać pojedyncze obory z innych okolic kraju; 2) W roku 1911 zamiast zwykłego przeglądu zorganizować w Łodzi związkową wystawę hodowlaną; 3) Do Zarządu wybrano pp. H. Bronikowskiego, J. Kożuchowskiego, E. Lilpopa, A. Michalskiego, St. Prądzyńskiego, T. Wilskiego. Na prezesa p. J. Kożuchowskiego. Do komisji rewizyjnej pp. C. Wajchta i K. Walewskiego.

Ogólne zebranie Związku Taborczyków (byłych słuchaczy Akademji rolniczej w Taborze, Czechy) odbędzie się dnia 20. b. m. o godz. 10-tej rano w lokalu Towarzystwa Ogrodniczego w Warszawie, ul. Bagatela Nr. 3.

Związek Taborczyków prosi nas o zaznaczenie, że w r. b. ukończyli Akademję rolniczą w Taborze (Czechy) następujący Polacy: pp. Bogusławski Wacław, Borowik Bohdan, Gepner Stanisław, Jankowski Adam, Kuczyński Janusz, Kurzewski Fortunat, Moczulski Zdzisław, Nowakowski Kazimierz, Pieniążek Stanisław, Proebrażeński Eugenjusz, Puciata Jan i Różański Ksawery.

W sprawie podniesionych zażaleń, że Zakład stadników rządowych zakupując w bieżącym roku tylko 6 sztuk ogierów krajowego chowu, dał dowód braku poparcia krajowej hodowli koni ze strony c. k. Ministerstwa rolnictwa, otrzymaliśmy komunikat c. k. Namiestnictwa, który w całości niżej podajemy.

Na rok 1910. preliminowano dla Galicji 615 stadników. C. k. Ministerstwo rolnictwa jednak, mając na oku podniesienie chowu koni w kraju, upoważniło c. i k. Komendę Zakładu stadników rządowych w Sądowej Wiszni do zakupywania ogierów w kraju ponad wyznaczoną ilość, co też w rzeczywistości nastąpiło tak, że ilość ogierów w Galicji w okresie stanowienia 1910. wzrosła o 14 sztuk do liczby 629.

Tych 14 ogierów zakupiono ponad stan preliminowany dla Galicji w nadziei dalszego ich pomnożenia na rok 1911.

Skoro na rok 1911. przeznaczono dla Galicji 630 ogierów a c. i k. Zakład stadników w Sądowej Wiszni miał już w październiku 1910., 624 sztuk, pozostało rzeczywiście do zakupna tylko jeszcze 6 ogierów, do czego tem bardziej trzeba było się zastosować, że przed ukończeniem budowy nowego Zakładu stadników w Kołomyji nie ma miejsca na pomieszczenie więcej ogierów, bo Zakłady w Sądowej Wiszni i w Olchowcach są przepełnione.

Mimo to jednak c. k. Ministerstwo rolnictwa dbając o podniesienie chowu koni w kraju i popierając interesy właścicieli stadnin starało się również i na rok 1911. powiększyć preliminowaną dla Galicji liczbę stadników.

To też czyniąc zadość życzeniu właścicieli stadnin zakupiono za granicą — bo w kraju ich nie można było dostać — 7 ogierów angielskich pełnej krwi i przydzielono je Zakładowi w Sądowej Wiszni celem oddania ich w najem.

Przy tem zakupnie byli obecni członkowie Komitetu chowu koni, względnie hodowcy biorący te ogiery w najem, o ile naturalnie w poszczególnych wypadkach był ich współudział przy zakupnie możliwy.

Nadto uważało c. k. Ministerstwo rolnictwa za wskazane skorzystać z nadarzającej się bardzo korzystnej sposobności i zakupiwszy większą ilość ogierów arabskich czystej krwi ze stadniny rządowej w Babolnie na Węgrzech przydzieliło znowu 8 sztuk z tych ogierów dla Galicji, wszystkie 8 ponad preliminowaną dla Galicji liczbę.

Na najbliższy więc okres stanowienia jest już w Galicji 645 stadników, z czego 630 pokrywa stan preliminowany, zaś 15 sztuk jest nadliczbowych.

Biorąc na uwagę, że w roku 1906. było dla Galicji przeznaczonych tylko 575 stadników a c. k. Ministerstwo rolnictwa potrafiło pomimo licznych trudności a w szczególności budżetowych, podnieść liczbę ogierów dla Galicji w ciągu 4 lat o 70 sztuk, nie wytrzymuje krytyki zarzut, że c. k. Ministerstwo rolnictwa zaniedbuje interesy chowu koni w Galicji.

Obecnie poleciło c. k. Ministerstwo rolnictwa Komendzie Zakładu stadników rządowych w Sądowej Wiszni przedłożyć wykaz znajdujących się w Galicji ogierów zdolnych na rozpłodniki i będzie utrzymywać te ogiery w ewidencji celem zakupna, skoro tylko środki finansowe na to pozwolą.

Za c. k. Namiestnika:
Grodzicki w. r.

Pytania i odpowiedzi.

Pytanie 81. Proszę pp. gospodarzy o poinformowanie mnie o wartości pokarmowej kąkolu — i czy tenże mi mógłby być bez złych następstw spasany przez świnie w formie zgotowanej. *A. G.*

Odpowiedź na pytanie 80. zamieszczone w Nr. 40 *Rolnika.* Z powodu, iż autor tegoż — poddaje krytyce działalność Oddziału handlowego przy c. k. Gal. Tow. gosp., czujemy się w obowiązku dla wyjaśnienia sprawy odpowiedzieć.

Okoliczności, że do większych skarbów i zakładów przemysłowych przyjeżdżają agenci żydowscy i zachwalając w sposób im tylko właściwy, towar najgorszej jakości, ofiarując go po cenach na pozór tańszych aniżeli mogłyby to uczynić firmy poważnie i solidnie interes traktujące, Oddział handlowy pomimo wytężenia największej energii zmienić nie może, bo jest to zwyczaj u nas zbyt silnie zakorzeniony, z przykrością jednak musi powtórzyć i wyrazić za autorem pytania zdziwienie, że w czasach dzisiejszych, gdy na czele większych instytucji przemysłowych i gospodarstw rolnych stoją ludzie z fachowem wykształceniem, mogą jeszcze ci agenci znajdować posłuch u łatwowiernych, którzy z nimi transakcje handlowe zawierają, chociaż każdy dzień prawie przynosi nowe wiadomości poparte dowodami, że agenci ci, to plaga, która tylko przez kupujących skutecznie wyrugowaną być może, O rzutkości ich w prawie i znajomości fachowej handlu najlepiej poświadczyćby mogły akta sądowe i pisma procesowe, gdyż transakcje większe zwykle epilog w sądzie znajdują, który w 99 na 100 wypadł ze stratą dla kupującego — bo agent taki otrzymawszy zamówienie, zwykle już drugi raz w tem miejscu się nie pokaże, a co najczęściej się zdarza, po zawarciu w pewnej okolicy większej ilości transakcji na zawsze ten teren operacyjny opuszcza, pozostawiając pole działania podobnym, jak sam, następcom.

Oddział handlowy agentów wprawdzie nie wysyła, bo mijałby się ze swym celem dostarczania ziemianom najlepszego towaru po najtańszej cenie a wysyłanie agentów, którzy musieliby być ludźmi pewnymi, a więc i odpowiednio honorowanymi, wpłynąćby mogło tylko na podrożenie dostarczonych artykułów — w zamian zato tak, jak to robią inne poważne firmy, rozsyła kilka razy do roku cenniki w kilku tysiącach egzemplarzy, w których powiadamia i informuje interesowanych o zmianach w cenach poszczególnych artykułów i przedstawia stan rynku w danej chwili; oprócz tego w każdym numerze „Rolnika“ przypomina się swym odbiorcom.

Odnośnie do ostatniego ustępu zapytania, to musimy wyrazić żal, iż autor pytania nie podał nam więcej takich przykładów, bo z równą łatwością przypuszczamy, jak na ten, przyszłoby nam na nie odpowiedzieć; na razie tylko odpowiedzią co do ceny manilli zadowolić nam się wypada. — Otóż sznury do wiązania snopów, tak zwane Manilla, są trojakiej prowenjencji — amerykańskiej, które są znacznie droższe, a węgierskiej i czeskiej tańsze, oprócz tego tak jedne jak drugie znachodzą się w handlu w 3-ch jakościach i w miarę jakości bywa za nie cena oznaczona.

Oddział handlowy sprzedawał najlepszy gatunek Manilli amerykańskiej w roku bieżącym po koron 127 za 1 q, jakiej zaś jakości i prowenjencji sprzedawał wspomniany agent, nie możemy wiedzieć, ale możemy tylko zapewnić, że mógł sprzedawać z zyskiem nawet po 90 K za 1 q ale towar trzeciorzędny.

Oddział handlowy c. k. gal. Tow. gosp.

Z działalności Towarzystwa.

Z KOMITETU.

Komitet poparł w c. k. Dyrekcji okręgu skarbowego we Lwowie prośbę przedsiębiorstwa nowopowstałej **gorzelni w Choderkowcach** pow. Bóbrka o nadanie jej charakteru rolniczej i przyznanie udziału w rozporządzalnym kontyngencie na kampanję 1910/11, jakoteż analogiczną prośbę przedsiębiorstwa gorzelni roln. w **Mołodyńczu** powiat bóbrecki.

* * *

Instruktror uprawy lnu i konopi p. Wojciech Chłopiński wyjeżdżał dnia 6. bm. w Kołomyjskie celem zebrania dat co do rezultatu uprawy konopi bolońskich na nasienie, oraz poczynienie wstępnych kroków do zorganizowania tamże spółki producentów konopi.

Instruktor mleczarstwa p. H. Smoliński wyjeżdżał 3. bm do Dawidowa celem wygłoszenia wykładu o spółkach mleczarskich, a dnia 6. bm. na kurs rolniczy w Dublanach, urządzony przez Tow. Szkoły Lud., oraz 8. bm. do Buska celem zbadania i omówienia warunków co do urządzenia mleczarni w Kupczu.

Redakcja Rolnika zwraca uwagę na tem miejscu, że za rubrykę: „Korespondencje“ nie odpowiada — (patrz korespondencja z Lipnika w nr. 47 i dopisek redakcyjny przy korespondencji z Łuki w dzisiejszym numerze).

Z ODDZIAŁÓW.

Z Oddziału Busko-Kamioneckiego.

Walne Zebranie Oddziału Busko-Kamioneckiego c. k. gal. Tow. gosp. odbędzie się dnia 10. grudnia b. r. o godzinie ½3 po południu z następującym porządkiem dziennym: 1) Odczytanie protokołu z poprzedniego Walnego Zebrania; 2) Sprawozdanie z czynności Rady Oddziału; 3) Sprawa importu mięsa z Argentyny (ref. członek Komitetu WP. Wincenty Rozwadowski); 4) Sprawozdanie komisji rewizyjnej; 5) Odczyt prof. dra Karola Malsburga „O chowie cieląt w kierunku mleczności“; 6) Wybór delegatów na Ogólną Radę Tow. w r. 1911; 7) Wnioski członków.

Ubinie 5. grudnia 1910.

Przewodniczący: *Feliks Domański.* Sekretarz: *Józef Szada.*

OGŁOSZENIA WŁADZ.

Obwieszczenie.

C. k. Ministerstwo rolnictwa podaje do wiadomości, iż w c. k. stadninach państwowych. w Radowcach i Piber niżej wymienione ogiery pepiniery stanowić będą w okresie stanowienia 1911 po 10 klaczy prywatnych za uiszczeniem niżej podanej taksy stanowienia, a mianowicie:

W c. k. stadninie państwowej w Radowcach:

Saxon pełnej krwi ang.; urodzony we Francji, po The Bard od Shrine po Clairvaux albo Isonomy (zwycięzca francuskiego Derby w r. 1901). Suma wygranych 432.475 franków. Ojciec zwycięzców we Francji: Smalah, Sultana, Diffidati itd. Taksa stanowienia klaczy pełnej krwi wynosi 60 kor., klaczy półkrwi 30 koron.

Star of Hanover pełnej krwi ang., urodzony w Ameryce po Hanover od Star Actress po Kendal. Suma ogólna wygranych 28.096 kor. Taksa stanowienia klaczy pełnej krwi 40 kor., półkrwi 20 kor.

Peregrin pełnej krwi ang., urodzony u hr. Gustawa Springera po Mindegy od Perpedes po Beauminet. Ogólna wygrana 183.500 kor., 100 dukatów i jedna nagroda honorowa wartości 5.500 kor. Taksa stanowienia klaczy pełnej krwi 40 kor., półkrwi 20 kor.

Matschaker pełnej krwi ang., urodzony u hr. Gustawa Springera po Matchbox od Elspeth po Sterling. Ogólna wygrana 100.480 kor. Taksa stanowienia klaczy pełnej krwi 40 kor, półkrwi 20 kor.

Przedświt VI. półkrwi ang., urodzony w Radowcach po Przedświcie I. od klaczy po Haudegen. Taksa stanowienia 10 koron.

Furioso XI. półkrwi ang., urodzony w Radowcach po Furioso IX. od klaczy po Prälat. Taksa 10 kor.

Marzouk oryginalny arab po Schimar od Al Hai. Taksa 20 kor.

Bajazet arab pełnej krwi, urodzony u ks. Sanguszki w Sławucie po Arslan od Natura. Taksa kor. 20.

Schagya X. arab półkrwi, urodzony w Radowcach po Schagya VII. od klaczy po Sheraky. Taksa 20 kor.

Dahoman XVI. arab półkrwi, urodzony w Radowcach po Dahomanie XII. od klaczy po Amuracie. Taksa 10 kor.

Gidran XXXII. arab półkrwi, urodzony w Radowcach po Gidranie XXVI. od Gidran XXIV. Taksa 10 kor.

Maestoso III. Lippizaner, urodzony u hr. Jankovich'a w Cabuna po Maestoso Servolla od Titania. Taksa 10 kor.

Rama Lippizaner, urodzony u hr. Jankovich'a w Terezowacz'u po Neapolitano Incognita od Rama. Taksa 10 kor.

W c. k. stadninie państwowej w Piber:

Tokio pełnej krwi ang., urodzony u hr. Jana Frohnera, po Talpra Magyar od Tótleány po Gunnersbury (zwycięzca austr. Derby w r. 1895). Ogólna wygrana 661.800 kor., 800 dukatów. Ojciec około 90 zwycięzców w Austro-Węgrzech, między tymi: Trocadéro, Toth G., Vincenz-Albert, Napagedl, Halt itd. (z ogólną wygraną blisko 2 miljonów koron). Taksa stanowienia klaczy pełnej krwi 60 kor., półkrwi 30 koron.

Blocksberg pełnej krwi ang,, urodzony u hr. Jerzego Meichla, po Dunure od Blondine po Abonnent. Ogólna wygrana 148 500 koron. Ojciec zwycięzców w Austro-Węgrzech: Athos III., Tête-de Chien itd. Taksa stanowienia klaczy pełnej krwi 40 kor., klaczy półkrwi 20 kor.

Retour pełnej krwi ang., urodzony u p. Antoniego Drehera po Trick-Track od Rebecca. Ogólna wygrana 91.400 koron. Taksa stanowienia klaczy pełnej krwi 40 kor., półkrwi koron 20.

Przedświt IV. półkrwi ang., urodzony w Radowcach po Przedświcie II. od Elbedavi XXIX. Taksa 10 kor.

Zgłoszenia klaczy dla poszczególnych ogierów wnosić należy do 1. stycznia do Zarządu odnośnej stadniny. Po upływie tego okresu zgłoszone klacze przyjmowane będą według koleji zgłoszeń.

Klacze pielęgnować muszą właśni ludzie.

Za pielęgnację i wyżywienie klaczy pobierać się będzie następujące należytości, a mianowicie: za klacze nieźrebne dziennie 2 kor., za klacze źrebne dziennie 2 kor. 30 hal., za klacze ze źrebiętami 3 kor. dziennie.

Za opiekę weterynarską, dalej kucie i czyszczenie kopyt pobierać się będzie pauszal w kwocie 10 koron od każdej klaczy.

Ewentualnych dalszych wyjaśnień udzielą chętnie odnośne Zarządy c. k. stadnin państwowych.

Wiedeń, w listopadzie 1910.

Z c. k. Ministerstwa rolnictwa:

Zaleski, m. p.

C. k. Namiestnictwo we Lwowie podaje do wiadomości obwieszczenie z 26. listopada 1910 l. XVII. 12.823, tyczące się zarządzeń weterynaryjno policyjnych z powodu **pryszczycy** w kraju.

C. k. Namiestnictwo we Lwowie podaje do wiadomości obwieszczenie z 2. grudnia b. r. L. XVII. 11.058/2 o zakazie przywozu do Bawarji bydła rzeźnego z niektórych powiatów politycznych w Galicji.

Biuletyn meteorologiczny

za czas od 28. listopada do 4. grudnia 1910.

(Ze spostrzeżeń Stacji meteorologicznej Akademji rolniczej w Dublanach).

Dzień	Ciśnienie powietrza sprow. do 0° mm. 700+			Temperatura powietrza w st. Cels.					Wilgotność powietrza bezwzględna mm.			Wilgotność powietrza względna w %			Kierunek i siła wiatru mm. 0—10			Zachmurzenie 0—10			Ilość opadu	Uwaga
	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	Max.	Min.	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	mm.	
28/11 p	45·6	45·3	44·9	—4·0	—1·8	—1·8	—1·5	—4·0	2·2	3·4	3·5	67	86	88	SE 10	E 9	E 10	10	9	10	—	
29 w.	45·2	45·1	45·6	—2·1	—2·4	—4·7	—1·8	—4·7	3·5	3·3	2·6	90	87	81	E 10	E 10	E 10	10	10	10	—	
30 ś.	44·4	43·2	42·8	—5·4	—4·0	—4·0	—3·8	-5·6	2·2	2·7	2·9	74	80	84	E 10	E 9	E 10	10	10	10	—	
1/12 c.	41·7	41·4	41·8	—4·0	—2·5	—3·0	—2·5	—6·0	2·8	3·2	3·2	82	85	87	ESE 10	E 8	E 10	10	10	10	—	
2 p.	41·6	41·2	41·5	—3·8	—4·0	—5·1	—3·0	—5·1	2·9	2·6	2·4	84	77	78	E 9	ESE 2	ESE 2	10	10	10	—	
3 s.	41·6	42·3	43·5	—6·3	—6·1	—6·4	—5·1	—6·7	2·1	2·3	2·3	76	82	82	W 1	N 2	NW 2	10	10	10	—	
4 n.	44·5	44·4	45·2	—5·5	—4·2	—7·8	—4·2	—7·8	2·4	2·6	2·0	80	79	80	SW 3	SW 1	0	10	10	0	—	

Biuletyn meteorologiczny

za miesiąc listopad 1910 r.

(Ze spostrzeżeń Stacji meteorologicznej Akademji rolniczej w Dublanach).

Okres	Średnie ciśnienie powietrza sprow. do 0° mm. 700+				Średnia temperatura powietrza w st. Cels.				Średnia wilgotność powietrza bezwzględna mm.				Średnia wilgotność powietrza względna w %				Średnie zachmurzenie 0—10				Ilość opadu	Liczba dni z opadem	
	7 r.	2 p.	9 w.	śred. dzien.	7 r.	2 p.	9 w.	śred. dzien.	7 r.	2 p.	9 w.	śred. dzien.	7 r.	2 p.	9 w.	śred. dzien.	7 r.	2 p.	9 w.	śred. dzien.	mm.	≥0·1 mm.	≥1·0 mm
I. (1–10)	36·7	36·5	37·1	36·7	4·8	7·6	5·5	5·8	5·7	6·4	5·9	6·0	89	82	87	86	8	10	6	8	48·6	8	7
II. (11–20)	32·5	32·3	32·9	32·6	0·6	3·8	1·5	1·8	4·2	4·8	4·5	4·5	87	81	87	85	7	7	7	7	21·3	4	2
III. (21–30)	37·9	38·[illegible]	39·2	38·5	—3·6	-1·7	—4·2	—3·4	2·8	3·4	2·7	3·0	76	84	78	79	9	8	8	8	24·5	3	3
średnie za miesiąc	35·67	35·71	36·37	35·92	0·59	3·20	0·94	1·41	4·25	4·87	4·37	4·50	84·0	82·2	83·9	83·3	8·2	8·5	7·1	7·9	—	—	—
Suma	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	94·4	15	12

maximum ciśnienia powietrza = 745·6 mm. dnia 28.
minimum „ „ = 716·4 mm. dnia 3.
maximum temperatury „ = 13·4° dnia 9.
minimum „ = —13·0° dnia 26.

Dla mies. listopada średnia dziesięcioletnia (1896—1905)
ciśnienia powietrza = 739·93 mm.
temperatury „ = +2·4°
ilości opadu = 31·4 mm.

Wiadomości handlowe.

Sprawozdanie Izby handlowej i przemysłowej we Lwowie.

Cena za 50 kg. w koronach bez opłaty akcyzowej. Od 28/XI do 4/XII 1910. Pszenica 10·50—10·75; Żyto 7·20—7·60; Jęczmień brow. 7·50—8·50, past. 7·25—7·50; Owies 7·30—7·60; Hreczka 6·20—6·60, Kukurudza 0·00—0·00, Groch do gotowania 11·70—13·50, bobik 7·30 do 7·50, Wyka 7·30—7·60, Koniczyna: czerwona 72·00—82·00, biała 93·00—105·00, szwedzka 60·00—72·00, Tymotka 36·00—39·00, Rzepak zimowy 12·80—13·10, letni 00·00—00·00, Chmiel 1910: 90—100, Siano lepszej jakości 4·00—4·20, gorszej 3·25—3·40, słoma do sienników 3·00—3·20. mierzwiasta 2·70—2·75, Nafta zwykła 11·00—12·00, salonowa 13·00—15·00, Ropa borysławska (100 kg.) loco stacja Borysław 2·99—3·03. Spirytus kontyngentowany 49·25—49·75 eskontyngentowany 29·50—30·00.

Sprawozdanie Tarnopolskie z dnia 2. grudnia 1910.

Ceny podane w koronach, za 50 kg. loco Tarnopol.

Pszenica 10·30—10·50, Żyto 7·00—7·25, Jęczmień browarniany 7·00—8·00, Groch Victorja 11·50—12·50, Groch zwykły 9·00—10·50, Owies 7·00—7·25, Hreczka 6·00—6·50, Wyka 7·25—8·25, Koniczyna czerwona 70·00—85·00, koniczyna biała 105·00—120·00. Spirytus paritas za 50 litrów: 23·00—24·00, nadkontyngent 13·50—14·00.

Usposobienie spokojne.

Wiedeńska roln. giełda zbożowa z dnia 5. grudnia 1910.

Ceny w koronach za 50 kg.

Pszenica cisańska (78—81 kg.) 11·75—12·25; banatka (77—80) 11·45—11·95; z okolicy Raby i Weiselburgu (76—78 kg.) 11·30—11·65); słowacka (76—79 kg.) 11·10—11·60; południowa (76—80 kg.) 11·15—11·55; rumuńska (78—80 kg.) 00·00—00·00; rosyjska (77—81 kg) 00·00—00·00; dolno-austr. (76—79 kg.) 00·00—00·00.

Żyto słowackie (72—75 kg) 8·20—8·40; peszteńskie (72—75 kg) 8·25—8·45; austrjackie (70—75 kg) 8·15—8·45.

Jęczmień morawski loco stacje 9·20—10·00; słowacki loco stacje 8·20—9·35, z okolicy Raby i Weiselburgu (loco stacje) 8·20—9·10, cisański (loco stacje) 0·00—0·00, pastewny 7·35—7·70, browarniany 7·70—8·00.

Owies węgierski pierwszej sorty 9·10—9·50; prima 8·90—9·20, średni 8·70—8·95, czeski, morawski i niższo-austrjacki 8·75—8·95.

Siano z 3/12. (prasowane, węgierskie, kwaśne) 2·45—2·55 (pół słodkie) 3·00-3·20; słodkie 3·40-3·50, morawskie (półsłodkie) 3·25—3·35, (niższo-austryackie półsłodkie) 3·20—3·35; (słodkie) 3·40—3·60.

Słoma (prasowana, pszeniczna) 2·00—2·10; (żytnia) 2·05—2·15, (jęczmienna) 2·00—2·10; (owsiana) 2·00—2·10; (żytnia wiązana) 2·40—2·50.

Makuchy (rzepakowe) 6·30—6·70; (lniane) 9·70—10·00.

Grys (pszenny drobny) 4·15—4·30; (grubszy) 4·60—4·90; (żytni) 4·75—5·00.

Ceny zboża na giełdzie w Budapeszcie.

Dnia 5. grudnia 1910, towar prima w koronach za 100 kg.

Pszenica 22·80—23·20; Żyto 15·50—15·60; Jęczmień (pastewny) 14·50—15·00; Owies 17·00—17·40.

Staraniem organizacji Głów. Zarządu Tow. Kółek rolniczych.

Ceny w halerzach za 1 kg żywej wagi.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić, że w dniu 23. listopada załadowano w Żydaczowie 23, w dniu 26. listopada tamże 31., a w dniu 25. z. m. w Łańcucie 87. sztuk trzody chlewnej, która następnie została sprzedana na targu w Wiedniu w dniu 29. listopada.

Ze sztuk załadowanych w Żydaczowie w dniu 23. listopada: 1 otrzymała cenę po 132 h., 8—128 h., 1—126 h., 3—124 h., 3—122 h., 1—118 h., 1—116 h., 1—114 h., 3—112 h. i 1—110 h.

Przeciętny ubytek na sztuce wynosił 5 kg., cena zaś przeciętna po potrąceniu kosztów wypadła na 103 h. za 1 kg. żywej wagi.

Ze sztuk załadowanych w dniu 26. listopada w Żydaczowie: 4 otrzymało cenę po 130 h., 6—128 h., 13—122 h. i 8—112 h.

Przeciętny ubytek na wadze nieznany, albowiem przy nadaniu sztuk nie ważono. Cena przeciętna po potrąceniu kosztów wypadła po 105 h. za 1 kg. żywej wagi.

Ze sztuk załadowanych w Łańcucie: 1 otrzymało cenę po 132 h., 1—130 h., 25—128 h., 15—126 h., 11 po 124 h., 2—122 h., 1—120 h., 29—116 h., 1—114 h. i 1—112 h.

Przeciętny ubytek na wadze wynosił 8 kg., na sztuce; cena zaś przeciętna po potrąceniu kosztów wyniosła 108 h. za 1 kg. żywej wagi.

Od początku b. r. wysłano za pośrednictwem naszem 4.891 szt. i wypłacono za nie hodowcom 428536 K 53 h., zaś od początku istnienia organizacji wysłano 10.783 sztuk i wypłacono za nie 854.562 K 17 h

Z targów na bydło.

Kraków, dnia 2. grudnia 1910. Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Na targ dzisiejszy spędzono bydła rogatego 241, cieląt 225, owiec i kóz 1, nierogacizny 380, razem 847 zwierząt. Płacono za 1 q żywej wagi buhaje 84—94, woły z paszy 80—90, krowy 66—76, jałówki 70—76, cielęta 00—00, nierogaciznę tuczną 102—108, nierogaciznę bitej wagi od 130—176. Z zakupionych na oko płacono za sztukę: buhaje 120—340, woły z paszy 210—290, krowy 100—260, jałówki 60—220, cielęta 22—68, owce i kozy 00—00. Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano na miejscową konsumcję 633, na konsumcję innych gmin kraju 133, na eksport zagranicę kraju bydła rogatego 00 sztuk, na eksport za granicę kraju nierogacizny 81 sztuk.

Kraków, dnia 6. grudnia 1910. Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Na targ dzisiejszy spędzono bydła rogatego 72, cieląt 143, owiec i kóz 2, nierogacizny 277, razem 494 zwierząt. Płacono za 1 q żywej wagi: buhaje 000—000, woły z paszy 00—00, krowy 62—66, jałownik 00—000, cielęta 00—00, nierogaciznę tuczną 000—000, nierogaciznę bitej wagi od 136—160. Z zakupionych na oko płacono za sztukę: buhaje 105—210, woły z paszy 220—335, krowy 140—280, jałówki 100—160, cielęta 26—66, owce i kozy 20—26. Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano na miejscową konsumcję 415, na konsumcję innych gmin kraju 58, na eksport za granicę kraju bydła rogatego 00 sztuk, na eksport za granicę kraju nierogacizny 21 sztuk.

Targ bydła w Pradze.

Ceny w koronach za 100 kg wagi żywej.

Targ mięsny z 1. grudnia 1910. Ceny w hal. za 1 kg martwej wagi. Sprzedano 98 sztuk owiec od 96—132, 384 sztuk cieląt od 128—148, wyjątkowo 1·60 K, — z potrąceniem 7—10 kg. na sztuce, 7500 kg. mięsa wieprzowego, a to z czeskich świń od 144—160, z galicyjskich 168—176, 34.515 kg. mięsa, a mianowicie: wołowego: przednie 120—152, tylne 136—168, z buhajów: przednie 112—136, tylne 116—140, z krów: przednie 100—116, tylne 108—128, mięso z jednorocznych byczków i jałówek: przednie 112—120, tylne 124—132. Przebieg targu pośredni.

Sprawozdanie targowe z dnia 5. grudnia 1910. — Spęd bydła rogatego wynosił ogółem 691 sztuk, a w szczególności 274 czeskiego, 417 galicyjskiego, 00 węgierskiego 00 bawołów. Za bydło czeskie płacono: woły od 86—98, prima od 99—104, wyjątkowo 105—110, buhaje od 78—98, krowy od 68—90; bydło galicyjskie: woły od 77—89, buhaje od 78—92, krowy od 58—93; młode jednoroczne woły i jałówki od 72—90; za sztukę bydła chudego od 000—000, bawoły 00—00 K; bydło węgierskie: woły 00—000, buhaje 00—00, krowy 00—00, bawoły 00—00; nierogacizna pochodzenia galicyjskiego (bez frachtu) od 00—00. Przebieg targu był pośredni. Nie sprzedano sztuk 0.

Targ mięsny z dnia 5. grudnia 1910. Ceny w hal. za 1 kg. martwej wagi. Sprzedano 79 sztuk owiec od 120—128, 230 szt. cieląt od 120—140, wyjątkowo 152 (z potrąceniem 7—10 kg. na sztuce); 8070 kg. mięsa wieprzowego, a to z czeskich świń od 140—156, galicyjskich 164—174, 35.740 kg. mięsa, a mianowicie: wołowego: przednie 112—140, tylne 136—160, z buhajów: przednie 116—132, tylne 116—136, z krów: przednie 92—104, tylne 100—124, mięso z jednorocznych byczków i jałówek: przednie 108—116, tylne 120—128. Przebieg targu pośredni.

Targ bydła w Morawskiej-Ostrawie dnia 30. listopada 1910.

Ceny w koronach za 100 kg żywej wagi. — Spęd wynosił 654 sztuk bydła opasowego, a mianowicie: 18 bydła młodego, 28 buhajów, 179 wołów, 169 krów, 3 bawołów, 7 cieląt, 250 świń, 0 owiec. Sprzedano dla Morawskiej-Ostrawy 201, a na zewnątrz 453. płacono za: bydło młode 60—72, buhaje 82—100, woły 78—102, krowy 60—90, bawoły 64—70, cielęta 104—124, świnie 116—140, owce 000—000. Nie sprzedano sztuk: bydła rogatego 00, świń 00, owiec 00.

Ceny produktów ogrodowych we Lwowie.

Sprawozdanie insp. sadownictwa przy Komitecie c. k. galic. Tow. gospodarskiego z dnia 4/12 1910. Ceny w koronach. Kapusta biała (kopa) 3·50—4·20, brukselska (litr) 0·40—0.50, czerwona (kopa) 16·00 do 18·00, włoska (kopa) 0·00—6·00. Kalafiory (sztuka) 0·30—0·50. Kalarepa (kopa) 0·00—1·60. Marchew (wiązka) 0·06—0·08. Pietruszka (100 kg.) 10·00. Buraki ćwikłowe (100 kg.) 8·0—10·00. Karpiele (100 kg.) 7·00. Rzodkiew (100 kg.) 18—24. Selery (sztuka) 0·00—0·00. Pory (sztuka) 0·04—0·0. Chrzan (100 kg). 30·0—40·00. Cebula (100 kg.) 0·0—18·00. Czosnek (100 kg) 0·0—56·00. Sałata (kopa) 0·0—3·00. Szpinak (garstka) 0·25—0·45. Pomidory (1 kg.) 0·0—0·90. Jabłka stołowe (100 kg.) 25 do 35, kuchenne (100 kg.) 15—24. Gruszki stołowe (100 kg.) 30—80 kuchenne (100 kg.) 25—50.

Ceny giełdowe masła w Wiedniu dnia 7. grudnia 1910.

Za 1 kg. płacono w koronach: I. (deserowe prima) 3·10—3·20; II. (deserowe secunda) 2·80—2·90; III. (stołowe) 2·50—2·70; IV. kuchenne lepsze) 2·20—2·30; V. (kuchenne gorsze) 1·70—0·00.

Nakładem Komitetu c. k. Gal. Tow. Gospod. we Lwowie. Odpowiedzialny redaktor: Dr. JAN PAYGERT.
Z Drukarni Ludowej we Lwowie, plac Bernardyński l. 7.

Dodatek do Nru 50. Rolnika.

Nr. 1.

Wydawnictwa Związku Handlowego Agronomów. Lwów, plac Smolki 4.

(Drukowano jako manuskrypt)

Ziemniaki parowane jako pasza dla koni.

Skreślił

Dr. Marjan Świerkowski.

Kwestja taniego żywienia koni roboczych jest dla każdego przesiębiorstwa rolniczego niesłychanie ważną. Mimo tego w gospodarstwach naszych nie zwraca się na nią dostatecznej uwagi, stąd też żywienie koni roboczych opiera się u nas zasadniczo na owsie, a więc paszy bardzo drogiej i drożejącej z każdym rokiem, i tam tylko ta pasza jest nieużywana, gdzie smutna konieczność, tj. brak jej zmusza do tego gospodarza. A w wypadkach tych gospodarz nie wiedząc czem tę paszę zastąpić, opycha swe konie różnemi paszami objętościowemi, które wprawdzie utrzymują je przy życiu, lecz nie dają im siły do pracy. Że sprawa ta jest słabą stroną naszych gospodarstw, że wiele z nich zjada końmi w owsie główną część swego dochodu, że inne natomiast szwankują we wszystkich robotach polowych, z powodu braku silnego, dobrze odżywionego inwentarza roboczego, to chyba każdemu jest dostatecznie znane.

Sprawę tę starają się oddawna rozwiązać nasi sąsiedzi z Zachodu, a usiłowania ich w tym kierunku wydały już dotychczas tak pomyślne rezultaty, że powinny one nas skłonić do naśladownictwa.

Jedną z pasz, która się przytem okazała przy wielu próbach praktycznych bardzo korzystną, są z i e m n i a k i p a r o w a n e. Kładę tu nacisk na wyniki praktyczne, bowiem teorya dotychczas w tej sprawie nie wypowiedziała swego ostatniego słowa, jakkolwiek, bądź co bądź, stwierdza również korzystne działanie tej paszy.

I tak Dr. O. Kellner, twierdzi w swem dziele[1]), że dawka 1·5 — 2·5 kg na głowę dziennie działa bardzo korzystnie pod względem djetetycznym. Koniom, które pracują w powolnem tempie, można — twierdzi on dalej — dawać do 12 kg dziennie na 1000 kg. wagi żywej.

Doktor Woelfer radzi zastępywać owies ziemniakami parowanymi[2]) z dodatkiem paszy treściwej, szczególnie w miesiącach zimowych, przyczem zaoszczędzać można — wedle niego — na dzień i głowę po 20 fenigów. Liczy przytem, że 100 kg owsa można zastąpić 212 kg ziemiaków z dodatkiem 5·5 kg bobu lub 202 kg ziemniaków z dodatkiem 19 kg grochu, lub wreszcie 232 kg ziemniaków z dodatkiem 18 kg kiełków słodowych itd.

Podobnie również Dr. Emil Pott[3]) zaznacza, że ziemniaki n i e s u r o w e, l e c z ś w i e ż o p a r o w a n e, stanowią dobrą paszę częściową dla koni, którą można do ¼ suchej substancji zastępywać owies.

Autorzy powyżsi, jak i wiele innych, których tu przytaczać nie będziemy, stwiedzają zgodnie korzystne djetetyczne działanie tej paszy, jako środka częściowo zastępującego owies, zwłaszcza zapobiegającego kolkom. Bądź co bądź jednak zalecają tylko częściowe ich użycie, obawiając się złych skutków skarmiania zbyt wielkich ilości tej paszy, jak sprowadzania zaburzeń w trawieniu na tle osłabienia żołądka i jelit, oddziaływania ujemnego na własności krwi itd.

Tych uprzedzeń *a priori* nie potwierdzają jednakże wyniki praktyczne, tak przynajmniej sądzić by należało

[1]) Zasady nauki żywienia zwierząt domowych, przekład z niemieckiego, Kraków 1909.

[2]) Grundsätze und Ziele neuzeitlicher Landwirtschaft-Berlin 1907.

[3]) Handbuch der tierischen Ernährung und der landwirtschaftlichen Futtermittel-Berlin 1907.

z głosów praktyki. I tak np. Dyrektor Mahnke[1]) żywi konie pracujące bardzo ciężko, ziemniakami parowanymi, dając ich na głowę 10 kg dziennie, z dodatkiem 2 kg śróty kukurydzianej i 1 kg makucha lnianego, co zastępuje wedle niego 7 kg owsa. Koszta takiej paszy oblicza on na 60 fen. podczas, gdy żywienie owsem kosztowałoby 1 markę 5 fen. Konie trzymają się przytem w bardzo dobrem zdrowiu i sile. Z podobnym sposobem żywienia spotkałem się także w jednem z gospodarstw niemieckich, gdzie dawano dziennie na konia 12·5 kg ziemniaków parowanych, zmieszanych z długociętą sieczką żytnią, prócz tego 3 kg siana średniej jakości i 2·5 kg owsa.

Bardzo interesujące w tym względzie szczegóły podaje[2]) p. A. Weissermel właściciel dóbr w Schlossau bei Malken. (Prusy Wschodnie). Ten na podstawie swego pięcioletniego doświadczenia twierdzi, że konie mogą być przez większą część roku żywione wyłącznie ziemniakami parowanymi, bez jakiegokolwiek dodatku ziarna i paszy treściwej, przyczem konie zdolne są do wykonywania robót najcięższych. Postępuje on w sposób następujący. Ziemniaki starannie wypłukane w płuczce A. Ventzkiego z Grudziądza paruje w parniku tejże samej firmy, poczem wysypuje je, bez rozdrabiania do beczki, zamykanej pokrywą, nalewa zimnej wody, miesza łopatą, i powstałą z tego bryję, wylewa do żłobu, mieszając ją rękami z sieczką żytnią lub owsianą. Na konia liczy surowych ziemniaków w zimie 15 kg, na wiosnę, w lecie i w jesieni 20 kg., radzi jednak przy ciężkiej pracy dawać do 25 kg. na konia wielkiego, tak by był syty. W ten sposób, t. zn. bez owsa żywi on również i dwuletnie źrebaki, dając im przy obfitości siana 10 i więcej kg ziemniaków na głowę. W zimie dostają konie na noc prócz tego siano, w lecie zieleniny, jak wykę, lucernę, trawę itd. Konie jego przy takiem żywieniu nb. w trudniejszych warunkach gospodarstwa, bo przy glebie ciężkiej i terenie górzystym, trzymają się bardzo dobrze, nie pocą się, włos mają lśniący i nigdy nie zapadają na kolki.

By jednak tak pomyślne wyniki otrzymać, zaleca on jaknajdokładniej ziemniaki przed parowaniem myć w płuczce z piasku i ziemi, mieszać breję ziemniaczaną tylko w żłobach, a nigdy w skrzyni na sieczkę i nie dodawać do tej paszy słomy, czy sieczki strączkowych, co powoduje kolki. Do przyrządzania takiej paszy używa p. Weissermel **płuczki i parnika A. Ventzkiego** które poleca **jako bardzo praktyczne, i niedrogie w użyciu,** gdyż parowanie 1 cetnara ziemniaków kosztuje go, licząc w tem amortyzację płuczki, parnika i budynku, gdzie są pomieszczone, dalej obsługę i opał zaledwo tylko 15 fen.

Doświadczenia powyższe odbiły się echem szerokiem po całych Niemczech, a słuch o nich doleciał i do naszego kraju. Dziś też sprawa żywienia koni roboczych ziemniakami parowanymi coraz więcej znajduje zwolenników nietylko w Niemczech, ale i u nas, bowiem doświadczenie Weissermela zostały już przez wielu powtórzone i sprawdzone co do swych wyników korzystnych.

Reasumując powyższe, dochodzimy do wniosku, że ziemniaki parowane jako pasza zastępująca owies przy żywieniu koni roboczych, posiada dla wszystkich gospodarstw znaczenie bardzo doniosłe, że zatem wszystkie gospodarstwa, bez względu na ilość produkowanego owsa i innych pasz, powinny tę paszę przy żywieniu koni wprowadzić, jako bezwarunkowo najtańszą, a przy odpowiedniem traktowaniu zdrową i posilną.

Przestrzedz tu jednak musimy początkujących, by stosowali się przytem ściśle do pewnych warunków przy przyrządaniu tej paszy. **I tak przedewszystkiem należy się postarać o dobrą płuczkę i parnik.** Z wyrobów różnych firm **uważam za najlepsze, a zarazem i najtańsze płuczki i parniki A. Ventzkiego z Grudziądza.** Następnie należy baczną zwrócić uwagę na bardzo staranne czyszczenie żłobów za każdym razem przed zadaniem paszy i po jej zjedzeniu by nie tworzyły się kwasy i pleśń z resztek paszy. Ziemniaki podawać zawsze w stanie świeżym, a więc jeszcze w stanie letnim; pożostawianie ich po parowaniu czas dłuższy źle oddziaływa na jakość. Wreszcie należy konie do tej paszy przyzwyczajać powoli, zwiększając jej dawkę codzień o 1 kg dochodząc w ten sposób do *maximum* 15 kg na dzień i głowę. Dobrze jest do paszy tej prócz sieczki, dodawać nieco soli, prócz naturalnie siana. O ileby zachodziła potrzeba dodawania owsa, należy go wraz z sieczką zadawać osobno.

Nie wątpiąc, że sprawa ta posiada dla dochodowości gospodarstw naszych bardzo doniosłe znaczenie, polecamy ją jaknajgoręciej naszym Ziemianom do wypróbowania w sezonie obecnym.

Lipsk, w grudniu 1910.

---

[1]) Landw. Zentralbl. f. d. Prov. Posen 1890 — Nr. 11.

[2]) Deutsche Landwirt. Presse 1909 Nr. 101. i Zeitschrift für Spiritusindustrie 1910.

NAJLEPSZYMI PARNIKAMI

do gotowania kartofli i innych okopowych dla koni, bydła i nierogacizny są

O R Y G I N A L N E

PARNIKI VENTZKIEGO



model 1910

Odróżniają się one od innych parników następującemi zaletami:

Nadzwyczaj prostą konstrukcyą. - -
Szybkością gotowania. - - - - -
Bardzo małym zużyciem opału. - -
Doskonałością materyału. - - - -
Łatwą obsługą. - - - - - -

Przeszło **100.000 sztuk** tych parników jest obecnie w użyciu. - -

Na tegorocznej wszechrosyjskiej wystawie inwentarza w Petersburgu - - -

PARNIKI VENTZKIEGO

odznaczone zostały

ZŁOTYM MEDALEM

Opis i ceny na następnej stronie.

Reprezentanci

Związek handlowy agronomów

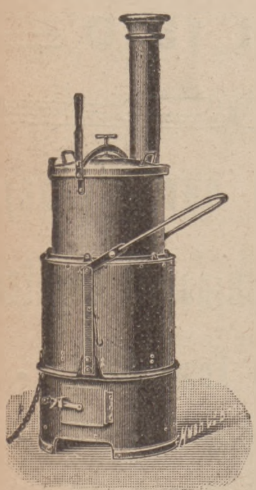
Spółka zarejestrowana z ograniczoną odpowiedzialnością

Lwów, plac Smolki l. 4.

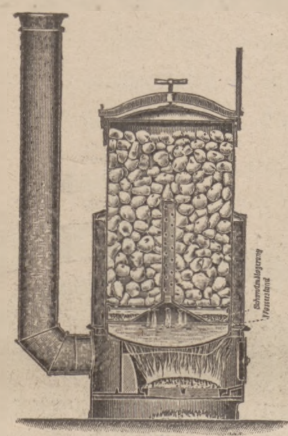
Najnowszy model parników Ventzkiego

z osadnikiem szlamowym.

Dotychczasowe wywracalne parniki z dnem zwyczajnym, przedstawiały wszystkie bez wyjątku tę niedogodność, że brud, osiadający na dnie kotła wraz z wodą kondensacyjną przerastał do dna pod wpływem cgnia. Wskutek tego po każdorazowem użyciu, parniki te wymagały starannego oczyszczenia. Przy niedbałem opłukaniu ziemniaków, brud przyrastał do dna często tak mocno, że jedynie przy pomocy dłuta i młotka można go było usunąć. W gospodarstwie wiejskim sprawiało to duży kłopot, przytem najczęściej uciekano się do tego środka za późno. W razie usunięcia natychmiast narosłej warstwy brudu, parnik tracił na sprawności i wydajności do tego stopnia, że często wyma ał kilkakrotnie zwiększonej ilości czasu i opału. Jako dalszy skutek narastania warstwy brudu, występowało przepalanie się dna, prowadzące do kosztownej reparacyi, lub nawet do zupełnego zniszczenia parnika.



Nowy wynalazek przedstawiony na rysunku i stosowany odtąd do wszystkich wyrabianych przez fabrykę Ventzkiego parników, **zupełnie wyłącza opisane niedogodności.** Obecnie nawet zupełnie **nieopłukane ziemniaki** nie są w stanie zanieczyścić dna do tego stopnia, ażeby to mogło uszczuplić wydajność pracy, lub tem mniej jeszcze spowodować przepalenie się dna parnika.



Wstawka w nowych parnikach składa się z dwóch części: z właściwej stożkowej wstawki z rurą rozdzielającą parę, z płaskim okrągłym kołnierzem w dolnej części i z podziurkowanej pokrywy. Ziemniaki spoczywają na tej właśnie podziurkowanej pokrywie. Sącząca się woda kondensacyjna ścieka, pospołu z brudem do pustej komory, wytworzonej pomiędzy wstawką a pokrywą. Brud osiada na dnie wstawki, oczyszczona zaś woda przez otwory znajdujące się na krawędziach stożka wstawki. ścieka z powrotem na dno parnika. Tam znowu obraca się w parę, aż do zupełnego odparowania kłębów.

W obec tego, że brud nie styka się wcale z powierzchniami, znajdującemi się pod bezpośredniem działaniem ognia a tylko swobodnie osiada na dnie wstawki, można go łatwo usunąć po każdem odparowaniu, przez proste wywrócenie parnika.

Ważne to ulepszenie posiadają jedynie

oryginalne parniki Ventzkiego.

Rozmiary i ceny oryginalnych parników Ventzkiego do kartofli.

MARKA	Pojemność ogólna litrów	Paruje na raz kartofli *kg.*	Waży *kg.*	**Kosztuje koron**
S D 35	35	22	70	**75**
S D 50	50	30	90	**95**
S D 80	80	48	110	**125**
S D 130	130	80	163	**185**
S D 160	160	95	185	**215**
S D 230	230	145	248	**275**
S D 320	320	195	315	**355**
S D 450	450	270	390	**435**
S D 630	630	370	475	**495**

W cenach obok podanych włączona jest także $2^1/_2$-metrowa rura kominowa i 2 kolanka do niej.

PARNIKI VENTZKIEGO mogą być również używane do gotowania łubinu i innych ziemiopłodów ziarnistych. Do tego celu służy specyalna wstawka, którą sprowadzamy na żądanie za poniższą dopłatą:

Do parników: S D	30,	50,	80,	130,	160,	230,	320.
Koron	**7·50,**	**8,**	**12,**	**16,**	**18,**	**20,**	**25.**

Sposób użycia.

W znajdujący się nad paleniskiem kocioł, wstawia się stożkowatą pokrywę, tworzącą w zetknięciu z dnem kotła przestrzeń soczewkowatą w której wytwarza się para. Do kotła nalewa się tyle wody, ażeby wstawiona stożkowa pokrywa była mniej więcej do połowy nią pokryta: jeden kubeł lub dwa, stosownie do wielkości parnika, wystarczają. Wtedy napełnia się kocioł paszą, mającą się parować i rozpala ogień. Po kilku minutach, niewielka stosunkowo ilość wody, znajdująca się na dnie pod stożkową pokrywą, zaczyna wrzeć. Wywiązująca się stąd para przenika przez dziurkowatą rurkę do górnej części naczynia, to jest do paszy. Ponieważ zaś gorące gazy, oddawszy większą część swego ciepła dnu, pokrytemu wodą, jeszcze nie wydostają się do komina, lecz ogarniają kocioł pod płaszczem, para znajdująca się w kotle, zostaje jeszcze znacznie przegrzaną, przez co następuje intenzywne parowanie suchą parą, a tym sposobem i pasza zostaje zupełnie uparowaną. Po 40—60 minutach, stosownie do wielkości parnika, parzaczyna się wydobywać górnym wentylem, wtedy należy ogień wygasić, a paszę pozostawać w kotle jeszcze z 10 minut, do zupełnego dogotowania. Następnie należy odlać wodę zkondensowaną i wypróżnić kocioł. Robotnik, obsługujący parnik, doszedłszy do pewnej wprawy, potrafi nałożyć tylko pewną ilość węgla, po spaleniu którego pasza będzie dogotowaną. Ponieważ woda kondensacyjna każdorazowo bywa odlewaną, przeto i tworzenie się kamienia kotłowego miejsca mieć nie może. Nakoniec na korzyść parowania i ten jeszcze wzgląd przytoczyć należy, że idzie ono daleko prędzej i pochłania zaledwie połowę tej ilości opału, jaką zużyć byłoby potrzeba do ugotowania danej ilości kartofli w wodzie. Przy jednorazowem parowaniu $1^1/_2$ kg. węgla wystarcza do uparowania 50 kg. kartofli, przy częstem zaś parowaniu, ilość ta zmniejsza się do $1^1/_4$ kg.

DRUKARNIA UDZIAŁOWA, LWÓW, KOPERNIKA 20.